Rok IV Czwartek 27 września 1934 r. Nr. 252



KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300 ...

10 gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Nowy wielki triumf Polaków

Załoga „Kościuszki“ zdobyła puhar Gordon-Benneta

„Warszawa“ i „Polonja“ zajęły drugie i trzecie miejsca

WARSZAWA, 26. 9. Jeszcze nie przebrzmiały echa wspaniałego zwycięstwa polskich skrzydeł w tegorocznym Turnieju Lotniczym, jeszcze słychać okrzyki na cześć zdobywców 2 pierwszych miejsc Bajana i Płonczyńskiego, jeszcze ze wszystkich nieomal witryn sklepowych uśmiechają się do nas ich podobizny, a oto nadchodzi znowu wieść radosna.

Nowe zwycięstwo barw polskich!

Rozpoczęte w niedzielę dnia 23-go b. m. wielkie zawody balonów kulistych o puhar Gordona-Bennetta zakończyły się w dniu wczorajszym pełnem zwycięstwem Polski.

Oczywiście w chwili obecnej brak jeszcze oficjalnych notowań, cyfry przez nas podane mogą ulec drobnym przemianom jest już jednak pewne, że *trzy pierwsze miejsca w olbrzymim rajdzie podniebnym w nieznane, zdobyły balony polskie, mimo groźnej konkurencji balonów amerykańskich, szwajcarskich, niemieckich, belgijskich i włoskich.*

Według wieści otrzymanych dzisiaj w godzinach przedpołudniowych, największą odległość, a temsamem i zwycięstwo osiągnął balon „Kościuszko“ z załogą składającą się z kpt. Hynka i por. Pomaskiego.

„Kościuszko“, który wystartował z Warszawy w ogólnej kolejności 7-my, o godz. 16 min. 52, wylądował po 45 godzinach lotu na południowo-wschód od Woroneża wczoraj o godzinit 13-tej z minutami przebywając przestrzeń 1.300 klm.

Lądowanie nastąpiło w miejscowości Anna, oddalonej od Woroneża o 85 klm. Zawiadomione o lądowaniu polskiego balonu władze sowieckie w Woroneżu przesłały natychmiast na miejsce kolumnę automobilową.

Obydwaj lotnicy czują się dobrze.

Drugie miejsce zajął balon „Warszawa“, który wystartował ze stolicy w niedzielę o godzinie 16-tej minut 7 z załogą składającą się z kpt. Burzyńskiego i por. Zakrzewskiego, a wylądował w gęstych lasach pod Riazaniem, na południowo-wschód od Moskwy wczoraj o godz. 4 minut 50 nad ranem.

Balon przebył odległość około 1.280 klm osiągając dość znaczną szybkość lotu, jeśli się zważy, że przebywał w powietrzu zaledwie 35 godzin.

Trzecie miejsce zajął balon „Polonja“, który jak wiadomo spadł na jedno z jezior pod wsią Lohilahi w Estonji. Nastąpiło to w poniedziałek o godz. 18-tej.

Aczkolwiek balon opadł na jezioro, to jednak załoga jego, składająca się z kpt. Janusza i por. Wawszczaka, wyszła z przygody bez szwanku.

„Polonja“ wystartowała z Warszawy w niedzielę o godz. 17-tej minut 26. Przebyła przestrzeń około 1.175 klm.

Czwarte dopiero miejsce przypadło zawodnikom zagranicznym a mianowicie Belgom, których balon „Belgica“, pilotowany przez pp. Demuytera i Coeckelberga, wylądował we wtorek o godz. 6 rano koło miasteczka Bieżeck w okręgu twerskim.

Piloci odjechali pociągiem do Moskwy. Start „Belgica“ nastąpił w niedzielę o godz. 16-tej min. 45. Przestrzeń przebyta równa się około 1.160 klm.

Miejsce piąte zajął balon szwajcarski „Zurich III“ z załogą, składającą się z pp.: W. Gerbera i dr. E. Tilgenkampa. Balon ten wystartował z Warszawy o godz. 16-tej min. 52, a lądowanie jego nastąpiło dn. 24-go, w poniedziałek o godz. 5-tej min. 15 w odległości 65 klm. od Leningradu i 35 klm. od Szlisserburga, przebywając przestrzeń ok. 1.030 klm.

Szóste miejsce przypadło balonowi amerykańskiemu „U. S. Nawy“, pilotowanemu przez pp.: Ch. Kendall i N. T. Orville. „U. S. Nawy“ wystartował z Warszawy w niedzielę o godz. 16 min. 36, a wylądował koło Leningradu, wczoraj o godzinie narazie nieustalonej, przebywając przestrzeń około 1.000 klm.

VII miejsce zajął balon włoski „Dux“, wylądował wczoraj pod Leningradem, przebywając około 1.000 klm.

VIII miejsce balon szwajcarski „Basel“, przebył 980 klm.

IX-te balon francuski „L'aigle“, około 900 klm.

X-te — balon „Lorrainne“ francuski, 896 klm. pod Kaługą.

XI-te — „Deutschland“ — 828 klm. pod Pskowem.

XII-te — „Buffalo“, amerykański, około 800 klm.

XIII-te — „Wilhelm von Opeln“, niemiecki, 798 klm.

XIV. „Stadt Essen“ niemiecki, około 745 klm.

XV. „Bruxelles 1935“, belgijski — 710 klm.

I wreszcie balon czeski, który zajął ostatnie 16-te miejsce, lądując na Litwie i przebywając 297 klm.

TRZEBA TRZECIEGO ZWYCIĘSTWA!

Na odbywających się w roku zeszłym w dniu 2 września w Chicago w Stanach Zjednoczonych zawodach o puhar Gordon Bennetta załoga polska w składzie kpt. Hynek i kpt. Burzyński na balonie „Kościuszko“ zajęła pierwsze miejsce, przelatując od miejsca startu do Kanady 1361 klm. Lądowanie odbyło się w głębi puszczy kanadyjskiej po 39 godzinach 32 minutach lotu.

W roku bieżącym załoga zwycięskiego balonu została rozdzielona i jej ogromnemu doświadczeniu należy zawdzięczać dwa pierwsze miejsca tegoroczne.

Regulamin zawodów o puhar Gordon Bennetta przewiduje, iż zaszczytna ta nagroda zostanie na własność zdobyta po trzykrotnem kolejnem odniesieniu zwycięstwa. Polska musi więc jeszcze raz osiągnąć triumf, aby puhar nazawsze pozostał w kraju.

Zwycięskie załogi powrócą do kraju w najbliższych dniach.

Pakt wschodni a Polska

Barthou oczekuje pisemnej deklaracji

PARYŻ, 26. 9. Przedstawiciel „Petit Parisien“ Bourgues donosi, że na początku swego pobytu w Genewie min. Barthou w długiej rozmowie z ministrem Beckiem zażądał wyłożenia na piśmie poglądów rządu warszawskiego na projekt paktu wschodniego. Złośliwi twierdzą — pisze Bourgues — że odpowiedź polska przygotowuje się i, że zostanie wręczona ministrowi Barthou na kilka godzin przed wyjazdem ministra Becka z Genewy.

Nie będzie wspólnego kongresu

Z. Z. P. zwołuje własny na 14. października

W związku z wiadomościami o projektowanym jakoby wspólnie przez wszystkie organizacje kongresie robotniczym południowego rewiru przemysłowego w Rybniku, dowiadujemy się, że Zjednoczenie Zawodowe Polskie nie bierze jednak w tym kongresie żadnego udziału.

Z. Z. P. urządza odrębny kongres kartelu swoich organizacji z udziałem radców zakładowych i zarządów filijnych, który zwołuje dla rewiru centralnego do Katowic na dzień 14. paździemika a dla rewiru południowego przypuszczalnie o tydzień później.

W związku z tem inne organizacje również ustosunkowały się odmownie do koncepcji wspólnego kongresu.

„Szczęście Antoniego“

nieszczęściem robotników

Od dłuższego czasu dyrekcja kopalni „Szczęście Antoniego“ nie wywiązywała się z swych zobowiązań.

Na kopalni tej panowały ostatnio wprost fatalne stosunki. Robotnicy otrzymywali nieregularnie wypłatę zarobków i dyrekcja obecnie winna jest załodze robociznę za 2 miesiące.

Na wniosek wierzycieli zarządził Sąd Grodzki w Rybniku nadzór sądowy nad tą kopalnią. Jako nadzorców sądowych zamianowano inż. Szafranka i inż. Korczyńskiego.

Anglji grozi strajk węglowy

Może się powtórzyć sytuacja z 1926 roku

LONDYN, 26. 9. Strajk w kopalniach angielskich w południowej Walji wydaje się nieunikniony.

Przez dwa dni ostatnie toczyły się rokowania pomiędzy właścicielami kopalni i przedstawicielami górników.

Górnicy domagają się 20 procentowej podwyżki płac. Właściciele kopalń żądają poddania sprawy pod rozstrzygniecie kolegjum trzech arbitrów, przyczem mieliby oni być niczem nie związani z przemysłem górniczym.

Propozycja ta została odrzucona przez górników. Wobec tego rokowania zerwano.

Federacja górników południowej Walji przystapiła już nawet do technicznego przygotowania strajku.

Ministerstwo górnictwa czyni jednak wysiłki, ażeby pomimo to doprowadzić do porozumienia. Minister górnictwa zwołuje na 27 b. m. dwie konferencje: osobno z właścicielami kopalń, osobno z górnikami.

Sytuacja wygląda, jest groźna i panuje naogół opinja, że bez strajku sprawy tej nie uda się załatwić.

Pogarsza sytuacje straszna katastrofa w Gosford, w której zginęło 270 górników. Działa to podniecająco na górników i czyni ich nieustępliwymi.

W tych warunkach zażegnać strajk mogłaby tylko zdecydowana interwencja rządu, któryby zmusił właścicieli kopalń do ustępstw.

Dochodzą tu wiadomości, że zapowiedź strajku górników w Walji wywołuje duże zainteresowanie w krajach eksportujących węgiel.

Do krajów tych należy Polska. Przypominamy sobie rok 1926, kiedy to eksport węgla polskiego wzmógł się znacznie w związku ze strajkiem w angielskim prztmyśle węglowym.

Łzy matki nad synem - zbrodniarzem

Wstrząsająca scena w krakowskim sądzie

KRAKÓW, 26. 9. (tel. wł.) Postępowanie dowodowe w procesie krakowskim toczy się w błyskawicznem tempie.

Przesłuchanie każdego świadka trwa najwyżej kilka minut. Nic zresztą dziwnego, bo zeznania dotyczą szczegółów drugorzędnych. Dzisiejsza galerja świadków, to świat nauki.

Profesorowie gimnazjalni, reprezentant Akademji Sztuk Pięknych prof. Jarocki — wszyscy mówią o tem samem.

— Dobrze się uczył, był dobrym studentem — oto opinja pedagogów gimnazjalnych Szenkirzyka.

— Pilny, ale bez specjalnych zdolności — mówi o nim prof. Akadtmji Jarocki.

O Bobrzeckim mówi znów jego ojczym, wystawiając mu jaknajlepsze świadectwo. Wspomina on równeż o objawach lunatyzmu, zaobserwowanych u swego pasierba. Szenkirzyk jako uczeńi kolega — na ten temat znów mówią studenci Akademji Sztuk Pięknych, uważając Szenkirzyka za zdolnego ucznia i dobrego kolegę. Wpływ Bobrzeckiego uważają za niekorzystny.

Moment sensacji wywołuje pojawienie się matki Szenkirzyka Elżbiety. Wśród łez i szlochu opowiada o swem małżeństwie. O synu mówi w superlatywach, narzekając na złe wpływy Bobrzeckiego.

— Jemu zawdzięcza mój syn — woła świadek — że dzisiaj siedzi tutaj na ławie oskarżonych.

Po ukończeniu zeznań matka zbliża się do ławy oskarżonych, obejmuje głowę syna i całuje go serdecznie.

—o—

Litanja przemytników

przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadało w dniu wczorajszym 69 przemytników, którzy przez dłuższy czas przemycali różnego rodzaju towary z Niemiec do Polski. W bieżącym tygodniu ten sam sąd rozpatrywał podobnych spraw już 145.

Po stwierdzeniu winy oskarżonych sąd skazał ich na grzywny od 100 do 500 złotych. W razie stwierdzenia zawodowości wymierzano oskarżonemu dodatkowo karę od 2 tygodni do 3 miesięcy.

Kominy parowozów nie będą buchały snopami iskier.

Ulepszenia na kolejach państwowych.

Warszawa, 27 września. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Piasecki podpisał przed kilku dniami umowę kredytową ze spółką „Pyram" w Paryżu na dostawę kilku tysięcy przyrządów, które umożliwią lepsze spalanie węgla na parowozach. Wprowadzenie tych przyrządów na koleje polskie nastąpiło w trosce o dalsze usprawnienie naszego kolejnictwa. Przyrządy te, które zostały już wprowadzone na kolejach

kilku państw Europy,

dają nietylko lepsze spalanie paliwa, lecz również usuwają prawie całkowicie dymienie iskrzynie parowozów, co jest ważne szczególnie dla ruchu podmiejskiego. Umowa zabezpiecza wykonanie całkowicie pewnej części zamówienia w Polsce z materjałów krajowych przez robotników polskich, jak również wyrób w kraju prawie wszystkich części składowych przyrządów. Spółka francuska daje Ministerstwu Komunikacji gwarancję osiągnięcia poważnych oszczędności na paliwie, popierając swe zobowiązania odpowiednim funduszem gwarancyjnym.

Nieudane porwanie 4-ga dzieci sędziego.

Pościg energicznej matki.

Brześć nad Bugiem, 27 września. (Od wł. kor.) Były sędzia grodzki, p. Wachnarski, od kilku lat w stanie spoczynku, wskutek nieuleczalnej ciężkiej choroby żyje od dłuższego czasu ze swą małżonką, p. Heleną, w separacji.

Łącznikiem między małżonkami jest czworo drobiazgu, który

rezyduje u mamusi.

Ostatniemi czasy zaogniły się stosunki między małżonkami na tle czysto materjalnem: podziału emerytury, do większej części której pretenduje pani Helena W. ze względu na czworo dzieci.

Konflikt między małżonkami stał się powodem przybycia do Pińska bratanicy p. W-go, p. Ewy Manżet, która wspólnie z p. W-skim uplanowała zabrać dzieci matce i tym sposobem pozbawić ją części emerytury.

P. Manżet udała się do p. Heleny W., w czasie jej nieobecności, zaproponowała dzieciom spacer do cukierni Grygorowicza na ciastka. Dzieciakom ślinka nabiegła do ust i chętnie cała trójka, bo najmłodsze jeszcze nie chodzi, udała się z ciocią do słodkiego zakładu.

Ciocia spełniła swoją obietnicę. Dzieci zajadały się ciastkami, a na drogę ciocia kupiła jeszcze pociechom cukierków. Po wyjściu zaś z cukierni usadowiła dzieci w dorożce i — jazda

wstronę Horodyszcza.

Pani M. uplanowała sobie, że z Horodyszcza wyjedzie z dziećmi pociągiem do Lwowa, gdzie stale zamieszkuje.

Po powrocie do domu p. Helena W. odrazu zorjentowała się w sytuacji, zebrała informacje w cukierni Grygorowicza, zawiadomiła wydział śledczy i zorganizowała pościg.

Niebawem udała się z wywiadowcą pociągiem do Horodyszcza i tu na stacji przyłapano p. Manżet z dziećmi.

„Dobra" ciocia została aresztowana i noc musiała spędzić w komisarjacie. Dopiero nazajutrz, naskutek interwencji brata została wypuszczona z celi.

Krwawa bójka w Łodzi.

Współwłaściciel teatrzyku zamordowany.

Mąż praczki zabójcą.

Łódź 27 września. W dniu wczoraj szym, około godziny 9 wieczorem lekarz dyżurny miejskiego pogotowia ratunkowego wezwany został do domu przy ulicy Andrzeja 17, gdzie w zagadkowych okolicznościach został poraniony w mieszkaniu własnem 44-letni Roman Zygadlewicz, b. właściciel kina „Record" na Górnym Rynku, a obecny

współwłaściciel teatrzyku rewjowego „Gong",

przy ulicy Śródmiejskiej.

Jak się okazało Zygadlewicz odniósł szereg ran głowy, a między innemi złamanie kości policzkowej. Rannego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziono do szpitala miejskiego św. Józefa, przy ulicy Drewnowskiej.

Mimo natychmiastowych zabiegów lekarskich rannego nie udało się utrzymać przy życiu i o godzinie 2 w nocy Zygadlewicz zmarł nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności.

Jak się okazuje Zygadlewicz został zamordowany w następujących okolicznościach:

Około godziny 9 wieczór do mieszkania jego przybył niejaki Stanisław Kośnicki, mąż praczki zatrudnionej przez Zygadlewicza, przy teatrzyku „Gong".

Z praczką tą Zygadlewicz miał jakieś nieporozumienia prawdopodobnie

natury pieniężnej.

Kośnicki przyszedł interwenjować w sprawie swej żony.

Na tem właśnie tle pomiędzy Kośnickim a Zygadlewiczem doszło do ostrego starcia, w czasie którego Kośnicki wyciągnąwszy z kieszeni

rurkę gazową,

zadał nią Zygadlewiczowi kilka ciosów w głowę. Zygadlewicz momentalnie padł na ziemię tracąc przytomność.

Stanisław Kośnicki, mimo, że świadkami całego zajścia było kilka osób, zdołał zbiec i jak się dowiadujemy ukrywa się dotąd. Za zbiegłym zabójcą zarządzono pościg.

Katastrofa samochodu szkoły lotniczej

Sierżant i kapral ciężko ranni.

Świecie, 27 września. Na szosie Bydgoszcz-Świecie, wpobliżu wioski Dworzysko w powiecie świeckim uległ strasznej katastrofie samochód ciężarowy szkoły lotniczej z Grudziądza, wiozący z Bydgoszczy

około 5 tonn benzyny.

Zjeżdżając z górki, wskutek nagłego pęknięcia obu prawych opon, szofer kapral Roman Szymański nie zdołał opanować kierownicy i hamulców, wobec czego samochód ciężarowy wpadł na drzewo przydrożne. Samochód wywrócił się, co spowodowało poważne uszkodzenie wozu. Siła uderzenia, mimo normalnego tempa jazdy, była jednak wskutek naporu ciężaru tak wielka, iż drzewo liczące kilkadziesiąt lat, zostało złamane.

Znajdujący się w samochodzie sierżant Piwowar doznał ciężkich obrażeń cielesnych i został natychmiast przejeżdżającym samochodem odwieziony do lecznicy w Grudziądzu, kapral Szymański, zaś, doznawszy potłuczenia klatki piersiowej, został odstawiony sanitarką wojskową do Torunia.

Niebezpieczny brunet ze strzyżonemi wąsikami.

Oszust w roli urzędnika skarbowego.

Radomsko, 27 września. (Od wł. kor.) Na terenie powiatu radomszczańskiego pojawił się w ostatnich dniach niezwykle wyrafinowany oszust i złodziej, podający się za kontrolera Urzędu Skarbowego w Radomku. Oszust ten, zaopatrzony w dokładny spis posiadaczy

obligacyj pożyczek państwowych,

rozpoczął odwiedzanie naiwnych wieśniaków, którym polecił okazywać sobie posiadane obligacje Pożyczki Konwersyjnej, rzekomo w celu skontrolowania i wydania poświadczeń do wypłaty przez kasy skarbowe. Między innemi przybył bezczelny oszust do zagrody Marjanny Szwedzik w Bartodziejach Włościańskich, gm. Radomsk i zażądał okazania mu wszystkich posiadanych obligacyj pożyczkowych. Szwedzikowa przerażona tupetem w jakim ten rzekomy kontroler skarbowy wystąpił,

przyniosła mu całą kopertę,

w której przechowywała 6 obligacyj 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej, wartości około 1.000 zł. Zręczny złodziej, zapisując niby to numery, potrafił skraść jedną obligację na 500 zł., oraz jedną na 50 zł.

Dopiero po wyjściu rzekomego kontrolera Szwedzikowa stwierdziła brak papierów państwowych i niezwłocznie zawiadomiła o fakcie kradzieży policję w Radomsku, która za pomysłowym oszustem i złodziejem wszczęła energiczne poszukiwania.

Ze względu na to, że oszust ten grasuje zapewne i na innym terenie podajemy jego rysopis. Jest to dość wysoki brunet, wąsy strzyżone po angielsku, ubrany w płaszcz zielonkowaty i jasne spodnie.

Prezydent Roosevelt

przyjął dymisję gen. Johnsona.

Nowy Jork, 27 września. Prezydent Roosevelt przyjął dymisję gen. Johnsona ze stanowiska kierownika narodowego urzędu odbudowy. Gen. Johnson złożył swe funkcje 15 października. Przed ostatecznem ustąpieniem przedstawi on prezydentowi sprawozdanie z działalności N. R. A.

Ponury orszak przed domem gry.

Fortel amerykańskich policjantów.

W tych dniach ulicami Lang Beach sunął okazały kondukt pogrzebowy. Autokarawan pokryty był wieńcami i kwiatami, a tuż za nim jechały automobile, w których siedzieli ludzie ubrani na czarno i w cylindrach. Orszak przystanął przed jednym z domów. Jakby na komendę, otworzyły się drzwiczki aut i ponurzy mężczyźni w czarnych surdutach i cylindrach z błyskawiczną szybkością

wpadli do bramy.

Niezwykłe to zdarzenie przywiodło na miejsce tłumy ciekawych. Tymczasem osamotniony karawan z trumną stał na uboczu. Wśród tłumu dawały się słyszeć groźne okrzyki i chciano nawet zlynczować szofera.

W międzyczasie jednak uczestnicy pogrzebu wyszli z domu, przyczem każdy z nich prowadził za rękę innego mężczyznę lub elegancko ubraną damę. Wkrótce zagadka została wyjaśniona, gdyż cały pogrzeb był zainscenizowany przez policję, która nieraz próbowała urządzić obławy na domy gry, lecz wszelkie usiłowania spełzły na niczem. Za każdym razem zna lazł się ktoś, kto uprzedzał odpowiednie osoby z domu gry, a agenci zastawali w spelunce spokojnie rozmawiających przy cygarach gości, którzy już zdążyli

ukryć stoliki ruletkowe,

oraz karty do gry. Ostatecznie policja zdecydowała się na trick iście amerykański, będąc przekonana, iż orszak żałobny bez cienia podejrzenia może dotrzeć najbliżej do spelunki. Dzięki temu pomysłowi zlikwidowano jeden z największych nielegalnych klubów gry hazardowej.

Zrośnięte dwojaczki

urodziły się w Ostrowie.

Z Ostrowa donoszą:

Żona Antoniego Leśniaka z Ostrowa, ul. Wrocławska, urodziła dwojaczki płci żeńskiej. Charakterystyczne jest to, że dziewczynki tworzyły idealną parę sióstr sjamskich, gdyż były

ze sobą zrośnięte.

Zdaniem lekarzy jest to wypadek bardzo rzadki i dość niezwykły. Niestety bliźnięta nie żyły.

Doświadczenia w lodowni i w piecu

Granice odporności organizmu.

Jaki jest kres wytrzymałości organizmu ludzkiego? Jaką najwyższą i najniższą temperaturę może wytrzymać człowiek? Pośród uczonych znaleźli się tacy odważni, którzy przez osobiste doświadczenie postarali się odpowiedzieć na powyżej postawione pytania. Samo przez się rozumie się, że przy podobnych doświadczeniach ciało powinno być

pozbawione wszelkiej odzieży,

Badacze amerykańscy profesorowie Jackson i Haifield postanowili stwierdzić działanie niskich temperatur. W tym celu zupełnie nadzy zamknęli się w specjalnej hermetycznej lodowni z temperaturą 30 stopni poniżej zera.

Po 17 minutach obydwaj badacze stracili przytomność i potrzeba było ogromnego wysiłku, trwającego przeszło godzinę, aby przywrócić ich do normalnego stanu. Temperatura ich ciała spadła do 28 stopni i, według orzeczenia lekarzy, dalsze obniżenie temperatury groziłoby im śmiercią. Angielscy lekarze Grooth i Brown wykonali swoje doświadczenie we wręcz odwrotnych warunkach, na podobieństwo biblijnych młodzieńców wsadzonych do pieca. Otóż Anglicy ci ulokowali się w dużym rozpalonym do wypieku chleba piecu, przebywając tam około 12 minut przy temperaturze

111 stopni ciepła.

Coprawda, nie zemdleli, lecz mówić już nie mogli, gestami dając znać swym pomocnikom, zaglądającym przez kontrolne okienko, aby ich jaknajprędzej wyjęto z pieca. Z tego doświadczenia, między innemi, wynika, że człowiek jest bardziej przystosowany do wysokich temperatur, niż zwierzęta. Jednak wydaje się dziwnem, że nawet zwierzęta podzwrotnikowe prawie nie znoszą temperatury powyżej 60 st. Jedynie niektóre bakterje odporne są na temperaturę 130 st. powyżej i poniżej zera.

J. K.

25-lecie samodzielnej pracy
Związku Metalowców Z. Z. P.

Dnia 1 października b. r. obchodzi Związek Metalowców Z. Z. P. 25 rocznicę swej samodzielności związkowej.

Początki historji Związku Metalowców Z. Z. P. łączą się ściśle z początkami dziejów powstałej pierwszej na ziemi śląskiej — jak wogóle na ziemiach polskich, organizacji — chociaż nie zupełnie zawodowej, ale zawsze **robotniczej, rodzimej** — t. j. Związku Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskich Robotników. Związek Wzajemnej Pomocy założony został dnia 25. września 1889 r. w Bytomiu.

Później dopiero, dnia 9 listopada 1902 r. w Bochum grono narodowo uświadomionych wychodźców, niechcąc dopuścić do zniemczenia i wyzyskiwania licznych robotników polaków, założyło organizację zawodową p. n. Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Program swój oparło Z. Z. P. na światopoglądzie chrześcijańsko-narodowym. Dążąc do skupienia sił robotników polskich dnia 3 maja 1919 r. dokonano połączenia Wzajemnej Pomocy ze Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem.

Dawniej wszystkie zawody administrowały się wspólnie w tem wielkiem Z. Z. P. Dopiero postępujący rozrost związku i dążenie do skuteczniejszej i fachowej obrony poszczególnych zawodów, zmusiło Z. Z. P. do podziału związku na osobne oddziały.

Dnia 7 października 1909 r. rozpoczął Związek Metalowców Z. Z. P. swoją działalność jako samodzielna jednostka, z siedzibą w Król. Hucie. Sam fakt połączenia istniejących polskich związków zawodowych jak i podział pod względem gałęzi przemysłu wywołał szał nienawiści rządu niemieckiego, niemieckich przemysłowców i niemieckch związków zawodowych. Nawet pewna część duchowieństwa ustosunkowała się wrogo wobec Z. Z. P. W nader więc trudnych warunkach, otoczony zewsząd wrogami Związek Metalowców Z. Z. P. podjął swoją pracę dla przyszłego państwa polskiego i lepszego jutra Świata Pracy. Denuncjonowano ze wszystkich stron członków związku, tak, że wielkiemi ofiarami zdobywać sobie musieli prawo bytu. W czerwcu 1910 r. przeprowadzał Związek Metalowców Z. Z. P. w hutach Gieschego w Szopienicach pierwszy strajk na Górnym Śląsku. Przeszło 40.000 Mk. n. wypłacił Związek swoim członkom tytułem wsparcia strajkowego.

Strajk nie przyniósł coprawdę pełnego zwycięstwa, lecz stosunki socjalne zmieniły się na korzyść robotników, a co najważniejsze pracodawcy zaczęli się liczyć z organizacją zawodową i byli zmuszeni się z nią układać. Robotnicy zaś poczęli się garnąć do Związku Metalowców i liczba ich wzrosła do 17.000. Liczne procesy przed sądami pruskiemi nie mogły odstraszyć członków związku i ich kierowników od przynależenia do tej tak dla robotnika polskiego niez będnej organizacji zawodowej.

Wojna światowa zatamowała rozwój związku. Lecz siew rzucony na dobrą glebę nie zmarniał. Po skończonej wojnie z tem większą energją podjęto rozpoczętą pracę. R. 1919 zapisał się krwawemi literami w historji Śląska. Bandy grenzschutzu z krwawym wrogiem polskości Hörsingiem pozbawiały setki członków związku wolności, wtrącając ich w więzienia. Lud śląski chwycił za broń i w powstaniach śląskich bronił swej wolności narodowej. W szeregach armji powstańczej, pracowników plebiscytowych, widzimy jako pierwszych narodowo uświadomionych członków Z. Z. P.

Dnia 7 maja 1921 r. bojówki niemieckie napadają biura Związku Metalowców Z. Z. P. w Król. Hucie i doszczętnie demolują urządzenie.

Doczekawszy się wolnej Ojczyzny, Związek Metalowców Z. Z. P. bierze nader żywy udział w życiu państwowem. Skoro walczono tyle lat o niepodległość Polski, z tem większem poświęceniem dąży się w wolnej Ojczyźnie do wywalczenia sprawiedliwości społecznej.

Piękną ma za sobą historję Związek Metalowców Z. Z. P. w życiu powstania Rzeczypospolitej Polski, budząc w swych członkach poczucie narodowe i broniąc zarazem godnie słusznych interesów robotników polskich. Z. Z. P. wydało ze siebie wiele wybitnych społeczników m. in. pierwszego Wojewode Śląskiego śp. Józefa Rymera.

Robotnik polski organizowany w Związku Met. Z. Z. P. spełnił obowiązek wobec swej Ojczyzny. Dziś w szeregach tej organizacji walczy o jej godne stanowisko w świecie. Szarej warstwie robotników nie o zasługi chodziło, lecz o wolną Polskę, w której Świat Pracy czuć się ma szczęśliwy i zadowolony.

W niedzielę dnia 30 września, celem uczczenia jubileuszu odbędzie się w Chorzowie wielki Zjazd członków Związku Metalowców Z. Z. P. Swój udział między innemi zapowiedzieli członkowie Związku Śląska Opolskiego.

—o—

WIERNI PRZYSIĘDZE
Zjazd Weryfikacyjny P. O. W.

W dniu 1 października 1934 r. o godzinie 17-tej w lokalu Śląskich Zakładów Technicznych w Katowicach, odbędzie się zjazd Weryfikacyjny P. O. W. na Śląsku Górnym i Cieszyńskim.

Dotychczasowe prace weryfikacyjne prowadzone były w jednej Komisji, przy życzliwej współpracy delegata na Śląsk p. kpt. Kawalca, i pod przewodnictwem posła Rudolfa Kornkego, obejmując terenowo cały Śląsk.

W długim i ciężkim, bo prawie 2-letnim okresie czasu, Komisja zdołała rozpatrzeć na 5.000 zgłoszonych, około 2.000 wniosków.

Zadaniem Komisji było:

1) Udowodnienie wobec Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie że zgłoszony kandydat był rzeczywiście w P. O. W. — miało decydujące znaczenie, przy określaniu praw b. członków P. O. W. uregulowanych odnośnemi ustawami;
2) Orzeczenie wobec odnowionej obecnie organizacji P. O. W. — czy zgłoszony odpowiada nadal pod względem przekonań ideowych i wartości osobistej, wymogom organizacyjnym.

Równocześnie z Komisją weryfikacyjną prowadzone były prace organizacyjne, o charakterze tymczasowym, które doprowadziły do odbudowania przeszło 90 kół. peowiackich na Górnym Śląsku, z których dotąd zatwierdzony został przez Zarząd Główny w Warszawie, dopiero Zarząd Okręgu Śląskiego i Koło Powiatowe Katowickie.

Rozrost obecnej organizacji P. O. W. spowodował potrzebę usprawnienia i rozszerzenia aparatu weryfikacyjnego, co znalazło wyraz w Uchwale Zarządu Okręgowego, rozszerzenia dawnej Komisji weryfikacyjnej, działającej obecnie jako okręgowa i utworzenie pomocniczych podkomisji powiatowych, złożonych z najwybitniejszych i najstarszych członków b. P. O. W. na Śląsku.

W doborze członków odnośnych Komisji przyjęto zasadę miejscową.

Obecny Zjazd nietylko obradować będzie nad sprawami weryfikacyjnemi, ale postawił sobie również za zadanie, odnośnie do przeszłości, udokumentować rozmiaru udziału P. O. W. w historji Powstań Śląskich, na przyszłość zaś z prawdy historycznej wykrzesać prawdziwych Peowiaków, którzy wierni swojej przysiędze, swej własnej Organizacji, karnie pracować będą dla Wielkości Państwa Polskiego.

—o—

Smierć bandyty Smusza
Hoffmann i Szampera staną niebawem przed sądem

Śledztwo w sprawie głośnego napadu na Bank Ludowy w Świętochłowicach jest już ukończone.

Jak w swoim czasie donieśliśmy policji udało się po kilku dniach przytrzymać sprawców napadu w osobach Jana Szmusza, Pawła Szampery i Ryszarda Hoffmanna z Bykowiny.

Jan Szmusz po udałem napadzie ukrywał się w Bykowinie na strychu pewnego domostwa, o czem policji doniesiono w drodze konfidencjonalnej.

W chwili gdy bandyta nie widział już ratunku, po oddaniu kilku strzałów do zbliżających się funkcjonarjuszów policji, zamierzając popełnić samobójstwo postrzelił się w głowę.

W stanie ciężkim odstawiono go do szpitalu gdzie odbył dłuższą kurację. Wskutek odniesionego okaleczenia utracił jednak słuch.

Oczekiwał on ostatnio wyznaczenia rozprawy w więzieniu w Chorzowie. Nagle nastąpiło pogorszenie się jego zdrowia. Przewieziono go ponownie do szpitala miejskiego na kurację. Tutaj jednak Smusz zmarł.

W najbliższych dniach sąd wyznaczy termin do ustnej rozprawy. Obecnie odpowiadać więc będą jedynie Szampera i Hoffmann.

—o—

RADJO

KATOWICE — Czwartek, 27 września.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Pogadanka dla dzieci 12.30 — 13.45 Muzyka (płyty) w przerwie o 13.05 „Z rynku pracy“ 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Godzina muzyki lekkiej 16.45 Kurs języka francuskiego 17.00 „Teatr Wyobraźni“ 18.15 Pogawędka z dziećmi 18.25 Feljeton sportowy 18.40 Recital skrzypcowy 19.00 „Co czytać?“ 19.15 Pieśni 19.35 Pogadanka aktualna 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Taniec jazzowy 20.30 Koncert muzyki ludowej 21.25 „Jak pracujemy w Polsce“ 21.30 Muzyka (płyty) 21.45 Odczyt 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Koncert symfoniczny 22.45 Recytacja prozy 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna.

Masowe procesy w budown. śląskiem
Z powodu nieprzestrzegania umowy taryfowej

Z powodu niepodporządkowania się niektórych firm budowlanych rozporządzeniu Ministra Opieki Społecznej o nadaniu mocy obowiązującej umowie cennikowej, z dnia 29 maja b. r. zorganizowani w Związku Pracowników Budowlanych Z. Z. P. budowlarze wnoszą masowe procesy o nadpłatę zarobków do kompetentnych sądów przemysłowych i cywilnych.

Obecny cennik płac, obowiązuje bowiem wszystkie roboty budowlane jak: budowy katedry, klasztorów, kościołów, osoby prywatne budujące dla swej potrzeby, przedsiębiorstwa i t. d., prócz robót finansowanych przez Fundusz Pracy.

Wielkie i zrozumiałe oburzenie istnieje wśród budowlarzy, że przy budowie katedry śląskiej, klasztoru dla zakonnic w Panewniku, przy kilku budujących się kościołach, nie płaci się tam zatrudnionym robotnikom podług obowiązującego cennika budowlarzy.

Wielu z budowniczych i partaczy wymusza podpisy pod groźbą utraty pracy, na niższe zarobki; podpisy nie mają prawnego znaczenia, wobec powszechnej mocy obowiązującej, a takich pracodawców podają związki zawodowe do ukarania za niedozwolony teror i swawolne przedłużanie pracy.

—o—

Samowole pracodawców
zostaną poskromione przez władze

Na budowie firmy Łabuś zostali bezprawnie zwolnieni z pracy delegat i jego zastępca, bez podania powodu i bez zgody załogi. Zatarg ten skierowany został przez organizacje zawodowe do kompetentnych władz.

Podobny do pewnego stopnia zatarg ma miejsce w dzierżawionej przez p. Kaszę cegielni. Pracujący tam robotnicy byli zmuszani do pracy od 5-tej rano do 18-tej wieczorem przy nader lichych zarobkach. Wobec niegodzenia się na niesłychanie nikłe płace p. Kasza zwolnił 6-ciu robotników bez uzyskania na to zezwolenia komisarza demobilizacyjnego.

—o—

Horoskop III Republiki.

Astrolodzy przewidują rychłą zmianę reżimu we Francji.

Fatalna konfiguracja.

(Korespondencja wł.

Paryż, we wrześniu

W tradycji astrologji leży, że na równi z osobami traktuje narody, ustroje, a nawet cywilizacje. Uważa, że poddane są one tym samym wpływom astralnym, co jednostki ludzkie, wpływom, które decydują o etapach rozwoju, momentach wzlotu i upadku, a wreszcie śmierci i zagłady.

Żyjemy w epoce doniosłych przemian politycznych. W szeregu krajów już się dokonały rewolucje i przewroty. Wydaje się, że teraz przychodzi kolej na zmianę reżimu we Francji i jest rzeczą ciekawą sprawdzić, ,co o tem mówi astrologja. Właśnie astrolog francuski Kerneiz na łamach jednego z pism paryskich stawia horoskop III Republiki i stara się na tej podstawie odgadnąć rozwój wypadków na najbliższe miesiące i lata we Francji.

Trzecia Republika została proklamowana w Paryżu 4 września 1870 o godz. 4 min. 45 popołudniu. Sporządzony pod tą datą i o tej porze dnia horoskop czyli karta nieba rzekomo pozwala bez trudu przewidzieć ustrój o tendencjach przeważnie wieśniaczych i konserwatywnych, jakkolwiek z odcieniem utopijnego idealizmu. Organizm konstytucyjny cechuje wyrazna niemoc realizacji ze względu na opozycję Saturna i Jupitera choć promień Neptuna skłania parlament do perjodycznych zapędów rewolucyjnych.

Jednakże w horoskopie tym widnieje konfiguracja, która należy do szczególnie groźnych. Jest to położenie i wzajemny układ Urana i Marsa. Te dwie złowrogie planety są dostatecznie do siebie zbliżone, by kojarzyć i wzmacniać swój wpływ, a jednocześnie na tyle odległe, by wywierać wpływ oddzielnie.

Gdyby chodziło o horoskop jednostki ludzkiej możnaby z absolutną niemal pewnością przewidzieć dramatyczne jej koleje, krwawe wypadki i gwałtowną śmierć. Mars bowiem, jak każdy wie, oznacza rozlew krwi i wojnę. Uran natomiast to zaburzenia wewnętrzne, a jeszcze częściej dyktatorski zamach stanu.

Jeżeli chce się wyznaczyć datę prawdopodobnych ewenementów, trzeba się uciec do pomocy t. zw. „dyrekcyj". które drogą żmudnych rachunków pozwalają przewidzieć następnie groźnej konfiguracji. Żeby jednak ta ostatnia mogła się zrealizować, trzeba, aby reszta systemu planetarnego pozostawała w harmonji z nią. Jest to wtedy iskra, która pada na beczkę prochu.

Pierwsza dyrekcja konfiguracji Uran—Mars dawała rok 1887 jako punk wyjścia i rozciąga się na okres 2 lat następnych. Wpływ Marsa miał się zamanifestować najpierw, a dopiero później wpływ Urana. I istotnie, wybuchła wówczas we Francji afera Schnaebele, która o mało co nie spowodowała wojny francusko- niemieckiej ,a potem nastała era tak zwana bulanżyzmu. Była to próba zamachu stanu ze strony generała Boulangera.

Druga doniosła dyrekcja odnosiła się do roku 1914, przyczem wpływ Marsą poprzedzał znów wpływ Uranu. Tym razem dyrekcja zbiegała się ze szczególnie niebezpiecznemi konfiguracjami astralnemi, które pozwoliły astrologom, jak np. Anglikowi Sepharialowi, przepowiedzieć konflikt europejski w całej rozciągłości, jak również upadek cesarstwa niemieckiego.

Skutki wpływu Urana zostały nieco przysłonięte rozmiarami i gwałtownością toczących się walk, ale niemniej były widoczne. Ustrój konstytucyjny de facto przesał funkcjonować we Francji w okresie wojny i Clemenceau sprawował władzę dyktatorską.

W okresie powojennym wpływ konfiguracji Uran- Mars manifestuje się w trybie odwrotnym, gdyż najpierw daje się odczuć akcja tej pierwszej planety. Po raz pierwszy zaznaczyła się ona z początkiem roku 1922, ale ogólny stan nieba jej nie sprzyjał, toteż ówczesne wypadki we Francji nie przybrały większych rozmiarów. Ujawniły się w upadku gabinetu Brianda, który to upadek miał charakter małego zamachu stanu, a potem nastąpiły rządy Poincarego o tendencjach autorytatywnych.

W każdym razie były to momenty, w których ustrój parlamentarny doznał po raz pierwszy poważnego ciosu w czasie pokoju. Od tej pory datuje się początek choroby ustroju. Wpływ Marsa zamanifestował się w tym okresie obsadzeniem zagłębia Ruhry przez wojska francuskie i silnem naprężeniem stosunków z Niemcami.

Obecnie Francja znajduje się znów w orbicie fatalnej konfiguracji i nadal w porządku Uran-Mars. Pierwsze objawy należą już do przeszłości, odnosiły się bowiem do początku bieżącego roku. tc wypadki lutowe w Paryżu.

Opierając się na tem, co naucza przeszłość, jak również na przykładzie tego, co się dzieje zagranicą, astrolog Kerneiz stara się odgadnąć dalszy rozwój wypadków politycznych we Francji. Według niego wrzenie wewnętrzne nie zniknie i jest nawet bardzo prawdopodobne, że się będzie powiększało. Słabość Neptuna na kartach nieba w roku obecnym i latach następnych odbiera wszelką nadzieję sukcesu partjom rewolucyjnym skrajnej lewicy. Przeważa wpływ Urana o charakterze autorytatywnym i jest bardzo prowdopodobne, że po szeregu mniej lub bardziej gwałtownych wstrząsów przyjdzie we Francji kolej na coś w rodzaju faszyzmu, .ch.oć będzie znacznie liberalniejszym od systemu jaki panuje w Niemczech albo we Włoszech.

Jednakże wpływ Marsa da się wkrótce odczuć. Nie ulega wątpliwości, że niebezpieczeństwo wojny będzie bardzo wielkie w roku przyszłym. Miesiące lipiec i sierpień wydają się szczególnie groźne. Jeżeli istotnie wybuchnie wówczas konflikt zbrojny, trzeba się spodziewać, że potrwa conajmniej dwa lata a być może dłużej ale trudno to określić zgóry. Będzie to w każdym razie wojna ogromnie niszczycielska i która podobnie jak ostatnia wojna, nie da wyraźnego rezultatu, stając się dla wszystkich zaangażowanych stron w równym stopniu zgubną i zawodną. Cechą dominującą będzie powszechny zamęt.

Skombinowany z wpływem Marsa zaakcentuje się we Francji wpływ Urana. Wydaje się, w tym okresie zajdą dziwne i nieoczekiwane zdarzenia, które trudno dziś określić ze względu na brak precedensów historycznych. Co zaś do III Republiki, to należy oczekiwać, że nie przekroczy 69 lat swojej egzystencji czyli roku 1939, ale z zastrzeżeniem, że ogólny stan nieba faworyzować będzie zgubną dla obecnego ustroju konfigurację astralną.

In

Zula Pogorzelska

usunęła się w zacisze domowe.

Warszawa 27 września.

Teatry rewjowe przeżywają obecnie kryzys aktorski. Mira Zimińska, Lena Żelichowska i Adolf Dymsza przeszli do teatrów dramatycznych. Zula Pogorzelska usunęła się w zacisze domowe, Ordonówna występuje tylko na koncertach. Loda Halama i Jerzy Czaplicki

przeszli do opery,

Lucyna Szczepańska również powróciła do opery. Stanisława Nowicka wyjechała do Ameryki, a w najbliższych dniach wyjeżdża tam Terne i Karwowska. Artystki te będą występować w radjo amerykańskiem w tak zw. godzinach polskich. Teatry rewjowe cierpią pozatem na brak dopływu nowych sił artystycznych. W sezonie ubiegłym nie przybył nikt z nowych aktorów, natomiast starzy i popularni artyści, jak widzimy, ubywają.

Dotychczas z aktorów dramatycznych pozostaje bez kontraktu Marja Malicka oraz jej mąż, Zbyszek Sawan. Malicka z Sawanem występują narazie w Poznaniu, gdzie grają w „Domku z kart" i w „Marji Stuart". Pertraktacje jej z dyr. Szyfmanem

nie dały wyniku.

Podobno Malicka zażądała zbyt wysokiego honorarjum. Prawdopodobnie opracuje ona jakąś większą sztukę teatralną i jeździć będzie z nią po prowincji.

Głód zwyciężył urwipołciów.

Nieszczęśliwy wypadek na podwórzu gimnazjum.

Z Krotoszyna donoszą:

Na podwórzu miejscowego gimnazjum państwowego w czasie przerwy dwaj uczniowie klasy II potrącili swego kolegę Ciesielskiego tak nieszczęśliwie, że ten przy upadku

złamał sobie rękę

w okolicy łokcia.

Dwaj mimowolni sprawcy nieszczęścia tak przejęli się wypadkiem że po powrocie do domu pod pretekstem popołudniowych lekcyj zbiegli w niewiadomym kierunku. Mimo poszukiwań wszczętych z inicjatywy starszych uczniów na rowerach w okolicy Krotoszyna, nie udało się uciekinierów odnaleźć. Po upływie jednak 5 dni skruszeni chłopcy wrócili do domów rodzicielskich, gdzie zgotowano im

„gorące przyjęcie".

Jak się okazuje, uciekinierzy zdołali zajść do Konina, gdzie przygotowywali trasę do dalszej wędrówki po Polsce. Brak gotówki, głód zmusiły ich po krótko trwającej eskapadzie do domu.

Turysta na koszt P.K.O.

zajechał aż do... więzienia.

Wieluń, 27 września. (Od wł. kor.)

Do więzienia wieluńskiego dostawiony został „ciupasem" mieszkaniec wsi Nietuszyna gm. Skrzynno Kowalski Bolesław. lat 27, który dopuścił się niecodziennego oszustwa na szkodę P. K. O.

Przestępstwo Kowalskiego polegało na tem, że złożywszy na książeczkę P. K. O. zł. 5 — już po kilku dniach podjął kwotę zł. 4 a następnie do pozostałej cyfry 1. dopisał trzy inne cyfry „275" co razem z pozostałą cyfrą 1 oznaczało kwotę zł. 2.751.

Kowalski zadowolony ze swego pomysłu puścił się w podróż sądząc, że uda mu się tym sposobem

zwiedzić całą Polskę

kosztem P. K. O, — gdyż miał zamiar w poszczególnych oddziałach podejmować gotówkę wrazie potrzeby.

Lecz los chciał inaczej. Kowalski zmuszony był przerwać swą interesującą podróż po Polsce — gdyż poznano się na jego oszustwie i naskutek alarmu oddziałów pocztowych w Wójcinie pow. Wieluń gdzie podjął zł. 95 oraz Chorzowie na Górn. Śląsku gdzie podjął zł. 100(— inne oddziały zwracały baczniejszą uwagę i wkrótce Kowalski został przytrzymany i oddany w ręce władz.

Spór dyplomatów.

Incog nito księcia Walji.

Niewielu jest ludzi, których najmniejsze poruszenie, najmniejszy gest śledzony byłby z takiem zainteresowaniem, jak angielskiego następcy tronu. Książę Walji, który dużo podróżuje, spotyka się we wszystkich krajach z objawami tego zaciekawienia. Fotografowie i reporterzy czyhają na niego na każdym kroku, tłumy ludzi zbierają się wszędzie, gdzie się pokaże.

Jak łatwo się domyśleć, ta wszechobecna popularność jest raczej uciążliwa dla księcia Walji. To też kiedy tylko i gdzie może, stara się zachować najściślejsze incognito, by móc podróżować i rozerwać się, jak zwykły obywatel Wielkiej Brytanji.

Niedawno wraz ze swoim bratem, księciem Jerzym, który przed kilku dniami zaręczył się z księżniczką grecką Mariną, książę Walji bawił w Sztokholmie. Obaj postanowili pójść do kina. Wszystko poszło jak najlepiej, nikt ich nie rozpoznał i obaj bracia z zaciekawieniem śledzili spektakl, korzystając z całą swoboda z incognita, w które wtajemniczony był tylko dyrektor kina.

Jednakże pod koniec przedstawienia rzeczy zaczęły się psuć. Gdy obaj książęta pragnęli niepostrzeżenie wyjść z kina, ich adjutant doniósł im, że nazewnątrz zebrał się wielki tłum ludzi.

— Nasze incognito djabli wzięli — rzekł książę Walji do brata z nutą żalu w głosie.

Udali się więc do dyrektora kina, aby ich wyprowadził bocznem wyjściem. Przy pożegnaniu, kłaniając się po raz ostatni, rzekł on do księcia Walji:

— Wasza Książęca Mość zechce wybaczyć to zbiegowisko. Zebrali się ludziska, by powitać... Gretę Garbo.

ZAKŁAD DYPLOMATYCZNY.

Trzeba dobrze znać rosyjski, by móc się rozerwać w stolicy Sowietów. Wszystkie spektakle są rosyjskie, nawet filmy wyświetla się tylko rosyjskie, gdyż inne nie mają dostępu na teren republiki sowieckiej.

W czasie niedawnego bankietu dyplomatycznego w Moskwie nowy ambasador amerykański, p. Bullitt, skarżył się na ten stan rzeczy wobec swego sąsiada, którym był p. Mołotow, prezes komisarzy ludowych.

— Wina to dyplomatów, którzy nie chcą się nauczyć naszego języka, choć jest taki łatwy — zauważył Mołotow.

— W każdym razie nie tak łatwy, jak angielski — odpowiada p. Bullitt.

— Ależ nie.

— Ależ tak.

Z tej dyskusji, prowadzonej w języku dyplomatycznym, t. j. francuskim, narodził się zakład. Panowie Bullitt i Mołotow zobowiązali się nauczyć, pierwszy rosyjskiego drugi angielskiego, w przeciągu jednego roku.

Powołaną zostanie specjalna komisja, która przeprowadzi egzamin. Obaj konkurenci będą mieli do opracowania identyczne teksty angielskie i rosyjskie, a ponadto odpowiedzieć będą musieli na 50 pytań ustnych. — Egzamin odbędzie się 15 sierpnia 1935 roku w obecności korpusu dyplomatycznego.

Oryginalny ten zakład wzbudził zrozumiałe zaciekawienie w sferach dyplomatycznych stolicy sowieckiej. Naturalnie nie rozstrzygnie on kwestji, czy jeden język łatwiejszy jest od drugiego, ale wykaże zato, który z dwóch wysoko postawionych konkurentów ma większe zdolności do języków obcych.

GDYBY MIAŁ FORDA...

Henryk Ford, czy też może któryś z jego współpracowników, wpadł na nową myśl w stylu amerykańskiej reklamy. Postanowił wykorzystać rumor, czyniony dookoła śmierci osławionego Dillingera, dla rozgłosu swoich wozów.

Zakłady Forda ogłosiły list, który miał być napisany przez gangstera na kilka dni przed jego zgonem. List jest następującej treści: „Uważam sobie za obowiązek złożyć Panu gratulacje ze względu na doskonałość Jego wozów. Jeżeli kiedykolwiek któryś z policjantów zdoła mnie schwytać, to tylko dlatego, że będzie mnie ścigał Fordem".

Eksperci grafolodzy stwierdzili, że tekst ten jest autentyczny i napisany został ręką samego Dillingera. Konkluzja tego pomysłu reklamowego jest prosta: Gdyby gangster w dniu, w którym policjanci czekali na niego przed kinem miał z sobą Forda, byłby jeszcze przy życiu. Stąd „nauka moralna", że należy kupować Fordy.

CO MOŻNA CZYTAĆ W GAZECIE TYBETAŃSKIEJ?

Tybet ma tylko jedną gazetę. Ukazuje się tylko raz na miesiąc i ma dość długi tytuł, który można przetłumaczyć następująco: „Zwierciadło wypadków ze wszystkich stron świata".

Jak w całej prasie obecnie, jest mowa w tej gazecie o kryzysie i bezrobociu. Doszukując się środków zaradczych, organ tybetański oświadcza z całą powagą:

„Świat zachodni powróci do dobrobytu, jak tylko zniesione zostaną koła pozwalające jednemu człowiekowi wykonać pracę, dla której niegdyś potrzeba było pięciuset robotników".

Właściciel kawiarni zabił urzędnika kopalni.

Pudełko papierosów przyczyną zbrodni.

Krwawy dramat rozegrał się onegdaj w małej kawiarence w miejscowości francuskiej Vanves pod Paryżem. Do właściciela kawiarenki, Włocha Mercella Orbanicha, przyszła wieczorem 7-letnia córeczka urzędnika kopalni, Jeanna Beteta, mieszkającego w sąsiedztwie i zażądała na kredyt pudełka papierosów dla ojca.

— Nie mam papierosów, — odparł Orbanich.

Dziewczynka zaczęła nalegać, twierdząc, że ojciec będzie zły, gdy

wróci z pustemi rękami.

— Taka mała dziewczynka, jak ty powinna już o tej porze spać — odparł Orbanich.

Dziewczynka wyszła, lecz po kilku minutach wróciła z ojcem, Jeanem Betetem.

— Nie umiesz sam wychowywać dzieci i psujesz jeszcze inne — rzekł Orbanich do Beteta.

Wywiązała się z tego gwałtowna kłótnia, w czasie której doszło do bójki. W pewnej chwili dotknięty mocnem wyrażeniem Beteta Orbanich chwycił leżący na stole nóż i zadał Betetowi trzy śmiertelne pchnięcia w piersi. Ugodzony nożem w serce upadł na podłogę.

i zakończył życie.

Mordercę, który uciekł w czasie zamieszania, aresztowała w parę godzin potem policja i osadziła w więzieniu.

Zazdrosny Kiki

zajął miejsce pana domu.

Prokurent wielkiej firmy naftowej Dausat, pospieszył się niewątpliwie, żeniąc się z młodszą o 25 lat panną Elwirą. Może na wet liczył się z różnicą wieku. Zaprzątnięty jednak pragnieniem natychmiastowego załatwienia sprawy, zapomniał w czasie pertraktacyj o pinczerku Kiki. A Kiki był od trzech lat nierozłącznym przyjacielem panny Elwiry. Otrzymała go ona w 27 rocznicę urodzin i odtąd nie rozstawała się z nim ani na chwilę. Towarzyszył jej w najważniejszych momentach życia: gdy przymierzała u modystki nowy kapelusz, gdy siedziała w loży Wielkiej Opery, gdy plażowała się w modnem kąpielisku mor skiem w Normandii i gdy wreszcie w urzędzie stanu cywilnego, na pytanie urzędnika, czy chce zostać żoną pana Dausat,

odpowiedziała tak.

Rozumie się samo przez się, że Kiki towarzyszył młodej parze na Riwjerę, i że świeżo upieczonemu mężowi nie przyszło nawet na myśl protestować z tego powodu. Czyż mógł mu zawadzać ten miły i grzeczny psiak w tak ważnej chwili życia. A jednak gdyby pan Dausat był znawcą psychologji zwierząt, zwróciłby na pieszczocha Kiki trochę więcej uwagi, Kiki był bowiem

zazdrosny o swego rywala.

Jako mądry psiak, jawnie mu tego nie okazywał. Zaraz pierwszej nocy jednak, którą młoda para miała spędzić sam na sam w hotelu, zdradził swoje prawdziwe uczucie. Gdy pan Dausat pełen oczekiwania przekroczył próg sypialni, przywitało go wściekłe ujadanie. Kiki leżał w łóżku obok swojej pani i nie dał się stamtąd usunąć, groźnie pokazując zęby. Małżonek musiał się zadowolić spędzeniem nocy w fotelu.

W pewnej chwili namyślał się czy nie udusić przeciwnika. Ale powstrzymała go refleksja, że po trupie Kiki gotów nie dojść do upragnionego celu, tem bardziej, że w czasie wymiany zdań żona wzięła

wyraźnie pieska w obronę.

Na drugą i trzecią noc powtórzyła się gro teskowa sytuacja: Kiki spał u boku swej pani, a pan w fotelu. Nad ranem pan Dausat zerwał się nagle z miejsca skurczony i zziębnięty i nie pożegnawszy się z żoną spakował się i wyjechał Qunnes do Paryża. Natychmiast po powrocie zgłosił telefonicznie swoje wystąpienie z towarzystwa ochrony zwierząt. A na drugi dzień wniósł przez swego przyjaciela adwokata skargę rozwodową. Proces odbył się w kilka tygodni i sędzia był w tak szczęśliwem położeniu, że po pięciu minutach z czystem sumieniem rozwiązał małżeństwo, które wogóle nie doszło do skutku.

Upłynnienie krwi św. Januarego.

Wzruszający moment w katedrze.

Cudowny znak patrona Neapolu.

Neapol, we wrześniu.

I znowu, raz jeden więcej, cud św. Januarego, patrona Neapolu, powtórzył się ku powszechnej radości wiernych we wspaniałej katedrze miejscowej, sta nowiącej chlubę Neapolu.

Z pierwszego stopnia altare maggiore (głównego ołtarza) gdzie dzięki uprzejmości kleru miejscowego kolegi z „Mattino" wyznaczono nam miejsce, mogliśmy oglądać dokonywanie się cudu z bliskiej odległości

pół metra od ampułek

ze skrzepłą krwią.

Zdarzały się już wypadki, że na cud trzeba było czekać całemi godzinami. Tym razem zaś cudowne zjawisko miało miejsce już po godzinie. Wiadomo, że neapolitańczycy z cudem powyższym wiążą wróżby dla pomyślności swego miasta, tem większej, im szybciej się dokonywa cud.

Św. January, biskup Benewentu, jak wiadomo, za czasów prześladowania chrześcijan w okresie rządów Dioklecja na został pozbawiony głowy i rzucony dzikim zwierzętom. Głowa świętego wraz z dwiema ampułkami krwi skrzep łej znajduje się w neapolitańskiej katedrze, w specjalnej kaplicy, zaś szczątki pochowane zostały w podziemiach katedry. Trzy razy do roku, w dniach: pierwszej soboty majowej, 19 września i 16 grudnia, w datach przeniesienia zwłok świętego, jego męki i wybuchu Wezuwjusza, który nie przyniósł żadnej szkody miastu, powtarza się cud krwi św. Januarego, która ze skrzepłej stale się płynną.

Aby cud mógł się dokonać, trzeba, żeby relikwiarz w kształcie srebrnego popiersia świętego, mieszczący głowę jego i drugi relikwiarz z obiema ampułkami ze skrzepłą krwią znajdowały się w jednem miejscu. Niekiedy jednakże dokonywa się też w innych okolicznościach.

Cud, po pierwszem swem objawieniu, powtarza się następnie w ciągu całego tygodnia. Każdego rana podczas mszy cudowne zjawisko ponawia się, coprawda przy różnych objawach. Czas oczekiwania waha się; niekiedy apłynniona krew jest niemal przezroczysta, niekiedy wydaje się lepka, a nie całkowicie płynna.

W tym, jak i w wielu innych podobnych wypadkach, niedowiarkowie wyrażali swój sceptycyzm, nie mogąc go jednakże uzasadnić żadnem godziwem wyjaśnieniem.

Możemy potwierdzić, jako naoczni świadkowie, że cud dokonał się w sposób naturalny: celebrant, ks. biskup di Sangro, trzymał szklany relikwiarz z ampułkami w rękach, niekiedy wywijając go w stronę tłumów, niekiedy okazując go najbliżej stojącym. Zrazu krew skrzepła, twarda i czarna, przywierała szczelnie do ściany ampułki. To też wielkie było nasze wzruszenie, gdy po siedemdziesięciu minutach oczekiwania twarda masa krwi zabarwiła się na jaśniejszy kolor czerwony i za częła poruszać się zlekka, jak płyn w przechylanej z boku na bok butelce.

Wzruszenie zamieniło się wkrótce w radość bezgraniczną. Przy ołtarzu stojące osoby ruchami dawały znaki dalszym tłumom o dokonaniu się cudu.

Od szesnastu wieków

cud powyższy powtarza się niemal corocznie, bowiem były wyjątkowe lata, których nie objawił się, a jak się okazało były to lata wielkich klęsk, jak naprzykład w roku 1556, gdy panował głód wielki; w roku 1558, gdy Turcy, zawładnąwszy południową Italją posunęli się do Sorrente; wreszcie w latach 1836 i 1837, w których szerzyła się w Neapolu straszliwa epidemja cholery.

Oglądaliśmy już ten cud w roku 1919 w Santa Chiara, lecz wówczas nie widzieliśmy podobnego entuzjazmu, jak dziś. Bowiem neapolitanki kobiety o bardzo rozwiniętych uczuciach macierzyństwa, przypisują szczególnie szybkiemu objawieniu się cudu pomyślne wróżby dla bliskich już narodzin przyszłego dziecka ks. Piemontu. (Urodziła się córka, przyp. Red.)

Gorzeński.

Pocałunek w tangu

Niemiła przygoda na balu.

We Włoszech ostatniemi czasy władze staczają srogą wojnę ze zwyczajem, który tolerowany jest w krajach łacińskich. Walka ta umożliwia stosowanie rozpowszechnionego dotąd zwyczaju całowania się na ulicy i w miejscach publicznych.

W związku z tem, niedawno w mieście Viareggio sąd rozpatrywał jedną z takich spraw. Sprawa dotyczyła niejakiego 27-letniego Eliosa Cowani, oskarżonego o to,

że pocałował kobietę

w miejscu publicznem. „Przestępstwo" to miało miejsce na balu w kasynie urzędników. Pełen temperamentu młody Włoch prawie przez całą noc tańczył z pewną uroczą panienką, która mu się bardzo podobała i podczas namiętnego tanga pocałował ją w policzek. Niewiasta wcale nie reagowała na tę oznakę adoracji, lecz obecni na sali żandarmi, pilnujący bezpieczeństwa i porządku,

zgorszeni tym faktem,

poprzez tłum tańczących przedarli się do winowajcy, żądając, aby się udał natychmiast za nimi.

Skompromitowany i rozłoszczony Cowani wyzwał ich, kategorycznie odmawiając opuszczenia sali balowej. Wówczas żandarmi nałożyli mu kajdanki i siłą pociągnęli za sobą. Całe to zajście trwało zaledwie kilka minut. W rezultacie tej dramatycznej sceny Cowaniemu przyszło odpowiadać nie tylko za zgorszenie publiczności przez czuły pocałunek podczas tańca, lecz także za obrazę funkcjonarjuszy policyjnych pod czas pełnienia przez nich obowiązków służbowych. Sąd skazał amatora zakazanych całusów na łączną karę 8 miesięcy więzienia, zawieszając wykonania wyroku na okres lat dwóch, wobec poprzedniego nienagannego prowadzenia się oskarżonego.

J. K.

„ZABŁĄKANA KULA".

Dziwny wypadek w Hollywood.

Tajemnicze zdarzenie rozegrało się nie dawno w Hollywood. Ofiarą jego padł jeden z najbardziej znanych gwiazdorów Russ Colombo. W jednym ze swych ostatnich filmów grał Colombo rolę zbrodniarza, który wreszcie ginie

wskutek zabłąkanej kuli.

Z tej przyczyny film się nazywał „Zabłąkana kula". I oto tajemniczy zbieg okolicz ności sprawił, że artysta naprawdę został w domu swego przyjaciela trafiony przez zabłąkaną kulę i na miejscu padł trupem. Ta analogja życia i sztuki wywołała obecnie w Ameryce niezwykle silne wrażenie. Rzecz ciekawa, że Colombo czuł jakiś dziwny lęk przed ofiarowaną mu rolą i prosił reżysera, aby jej nie wyznaczył. Ostatecznie jednak musiał tę rolę przyjąć, a przeczucia jego się spełniły.

CZY PIĘKNA KOBIETA

może być dobrą żoną?

Londyński sędzia Crawford rozpatrując pewną sprawę rozwodową pięknej kobiety, na zakończenie rozprawy wygłosił następującą sensację:

„Naogół piękne kobiety są podatniejszym materjałem do niewierności w małżeństwie".

Tem pytaniem zajęło się poważnie jedno z londyńskich pism codziennych, popularny „Daily Mail". Rozpisano ankietę na temat: „Czy polecać piękną dziewczynę za żonę".

Pierwsza odpowiedziała na to drażliwe pytanie kobieta, uchodząca za najpiękniejszą w Anglji,

lady Laverley.

„Nie można tej sprawy uogólnić. - Przedewszystkiem, należy stwierdzić, że niekoniecznie jest narażona na największe pokusy. Sama znam wiele kobiet brzydkich, a cieszących się olbrzymiem powodzeniem. Nie każda ładna kobieta jest złą żoną i spewnością nie każda zła żona jest ładną kobietą.

„Istnieje dalej wiele kobiet, mających wielkie powodzenie u mężczyzn nawet lubiących flirtować, a jednocześnie będących dobremi i cnotliwemi żonami".

STOSUNKI HANDLOWE SOWIECKO - NIEMIECKIE.

Sowiety zrzekły się wykorzystania kredytu w sumie 25 miljonów marek, pozostałego z sumy 110 miljonów marek, udzielonych przez Rzeszę w r. 1933.

Fakt ten dowodzi, że Sowiety zwracają swe zobowiązania Niemcom, aby zmniejszyć możliwie swe należności handlowe. W tym też celu 1500 kilogramów złota ma być wysłane w początkach listopada do Niemiec.

Popierajcie Czerwony Krzyż.

Drogi gromadzkie.

Nowa kategorja dróg w Polsce.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje projekt rozporządzenia o organizacji i zakresie działania gromady Ze strony samorządowej wystąpiono z postulatem, aby na gromady nałożyć obowiązek budowy i utrzymania dróg, które otrzymałyby nazwę dróg gromadzkich. W ten sposób powstałaby w Polsce nowa kategorja dróg publicznych.

Celem podołania obowiązkom gromady miałyby otrzymać uprawnienie do korzystania ze świadczeń w naturze na cele drogowe. Prawo szarwarku przysługuje dotychczas tylko gminom.

Koła samorządowe zabiegają również aby na gromady nałożono obowiązek opieki społecznej w najprymitywniejszych formach bezpośredniej pomocy. Gminy miałyby otrzymać prawo przerzucania na gromady szeregu funkcyj w zakresie opieki społecznej bez zgody gromad i bez dostarczenia im środków z funduszów gminnych. Uprawnienia drogowe i obowiązki w zakresie opieki miałyby podnieść znaczenie gromady w życiu zbiorowem.

SKARGA ZROBIŁA SWOJE.

Komisja ministerjalna bada warunki lecznictwa i pracy Ubezpieczalni.

Łódź, 26 września.

Skarga, jaką wystosowali przed paru dniami robotnicy i pracownicy Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana do władz, a między innemi do Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawie śmierci ś. p. Janiny Reliszkówny, jest obecnie przedmiotem szczegółowych badań, specjalnie wyłonionej komisji Ministerstwa Opieki Społecznej.

Wczoraj przybyła do Łodzi komisja ministerjalna składająca się z 4-ch osób, na czele z dr. Boczkowskim.

Do Komisji tej wszedł również lekarz powiatowy Starostwa Grodzkiego dr. Weyland Komisja ta wczoraj w godzinach porannych zjawiła się w szpitalu okręgowym im. Prezydenta Mościckiego przy ul. Zagajnikowej, gdzie rozpoczęła swoje urzędowanie badając szczegółowo postawione zarzuty, w skardze, pod adresem lekarzy.

Badania te odbywały się w towarzystwie dr. Miłodrowskiego, który udzielał szczegółowych informacyj.

Niezależnie od tego komisja zainteresowała się sprawą prowadzonych operacyj i leczenia ubezpieczonych w szpitalu okręgowym, który jak wiadomo ma swoją utartą opinję wśród szerokich rzesz ubezpieczonych.

Wyniki badań komisji ministerjalnej, przedłożone zostaną p. ministrowi Opieki Społecznej, który niezawodnie wyda odnośne dalsze zarządzenie.

Jak się dowiadujemy komisja ministerjalna zabawić ma jeszcze przez dzień dzisiejszy i zbadać warunki leczenia ubezpieczonych w poszczególnych punktach i lecznicach ubezpieczalni społecznej m. Łodzi.

Praca lub zaopatrzenie dla zasłużonych.

Przywileje kawalerów orderu „Virtuti Militari".

Prawo do emerytury.

Weszło w życie rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych do ustawy z 1933 r., o orderze wojskowym — „Virtuti Militari".

Rozporządzenie to przewiduje, iż kawalerowi „Virtuti Militari", nieposiadającemu wystarczających środków do życia, Państwo dostarczy pracy na jego prośbę, przy zachowaniu obowiązujących dla danej dziedziny pracy przepisów ustawowych. Starostwo, stwierdzi warunki materjalne i stan zdrowia proszącego o pracę, oraz jego kwalifikację, osobiste, poczem skieruje podanie do kapituły orderu „Virtuti Militari".

Na wypadek zwolnienia ze służby kawalera orderu „Virtuti Militari", rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić w przypadkach przewidzianych przez przepisy normujące stosunek służbowy. Jeśli nastąpi to ono jednakże bez winy ze strony zwolnionego zachowuje on prawo dotrzymania stanowiska odpowiadającego jego kwalifikacjom w innym dziale administracji państwowej albo w przedsiębiorstwie państwowem.

Stosunek służbowy kawalera orderu „Virtuti Militari", który wywiązuje się należycie z powierzonych mu obowiązków, powinien być najpóźniej w ciągu jednego roku zmieniony na stosunek, zapewniający mu uzyskanie prawa do zaopatrzenia emerytalnego, jeśli przepisy obowiązujące w danym dziale administracji państwowej lub przedsiębiorstwie państwowem, przewidują możliwość uzyskania tego prawa.

W wypadkach, gdy władza administracyjna stwierdzi, że proszący o pracę nie posiada wystarczających środków do życia, a komisja wojskowo - lekarska stwierdzi równocześnie czasową lub stałą utratę przez niego zdolności do pracy Minister spraw wojskowych występuje z wnioskiem o przyznanie mu zaopatrzenia czasowego lub stałego w zależności od charakteru utraty zdolności do pracy. Zaopatrzenie to może być przyznane bądź w gotówce, bądź też w firmie umieszczenia kawalera orderu „Virtuti Militari" w przeznaczonym na ten cel zakładzie przyczem w tym drugim wypadku otrzymuje on mieszkanie, utrzymanie i odzież na koszt skarbu Państwa.

Dzieci kawalerów orderu „Virtuti Militari", które uczęszczają do szkół państwowych, wolne są — w razie stwierdzonej niezamożności rodziców lub ich samych, jeśli są sierotami — od wszelkich szkolnych opłat administracyjnych, pobieranych na rzecz skarbu Państwa, jeżeli czynią dostateczne postępy w nauce.

Dodatkowe wynagrodzenie

prezydentów i burmistrzów miast.

P. minister Spraw Wewnętrznych zezwolił, aby rady miejskie przyznawały zawodowym prezydentom i burmistrzom oraz wice-prezydentom dodatkowe wynagrodzenie.

Jako maksymalne normy dodatkowych wynagrodzeń dla prezydentów i burmistrzów ustalono następujące kwoty miesięczne: 50 złotych w miastach z ludnością do 5.000 mieszkańców na obszarze wszystkich województw z wyjątkiem poznańskiego i pomorskiego: 100 zł. w miastach z ludnością do 25.000 mieszkańców, w wojew. poznańskiem i pomorskiem również w miastach do 5.000 mieszkańców z uwagi na bardziej rozwiniętą gospodarkę tych miast; 250 złotych w miastach z ludnością do 50 tys. mieszkańców; 350 zł. w miastach do 100 tys. mieszkańców. W miastach z ludnością powyżej 100 tys. mieszkańców maksymalna norma dodatkowych wynagrodzeń może być zwiększona o 100 zł. na każde dalsze 50 tys. mieszkańców.

Wiceprezydenci i wiceburmistrzowie otrzymywać mogą połowę norm powyższych.

Osobne zarządzenia ustalą dodatkowe wynagrodzenia prezydentów i wiceprezydentów w Warszawie i Łodzi.

O opłacie czesnego.

zarządzenia rektoratu U. W.

Rektorat uniwersytetu warszawskiego przygotowuje zarządzenie o opłacaniu czesnego w roku akademickim 1934/35. Z r. b. w wykonaniu rozporządzenia o stopniowej podwyżce czesnego, zmienone będą opłaty na trzecim roku studjów.

Wnoszenie czesnego rozpocznie się już 8 października, przyczem studentom poszczególnych wydziałów wyznaczane będą ścisłe terminy. Pierwsza rata czesnego przyjmowana będzie do 10 grudnia.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

51

Współczesna powieść obyczajowa z Adaptacja autoryzowana Eug. Małuckiego

W powietrzu, wibrującem nieustannie i przepojonem zapachem spalonej oliwy, unosiły się tumany kurzu i obłoki dymu; wysoko pod sklepieniem, podobni do odpoczywających komarów, wisieli na ruchomych pasach robotnicy, majstrując przy maszynach, z których każda wrzeszczała na swój sposób, kolosalne dźwignie z groźnym chrzęstem odbywały jednostajny taniec, dźwięczały łańcuchy, głucho dudniły wagoniki po szynach, od czasu do czasu rozlegały się przeraźliwe gwizdki — potworna symfonja kamienia i żelaza.

Nikt nie zwracał uwagi na Stockiego tylko jeden robotnik o zasolonych rękach i pobrudzonej twarzy, ubrany podobnie jak inni w długi niebieski płaszcz mechanika, spojrzał badawczo, oddzielił się od grupy pracowników i zbliżył niezdecydowanym powolnym krokiem.

Stocki drgnął pod tym wzrokiem. Zobaczył zbliska surowe, szare oczy i ból jak błyskawica przeszył jego serce.

— Pan... tu...? — zapytała Hanka Wolska, zdejmując niebieski kaptur roboczy. Wokół głowy rozsypała się fala złocistych włosów.

Przywarł do niej spojrzeniem, w którem była radość spotkania, długo tłumiona tęsknota i rozpacz bezgranicznego uczucia bez wzajemności.

— Panno Hanko... — wykształcił, ujmując jej dłonie.

— Poco pan przyjechał? — zapytała z nietajoną oziębłością, która odbiła się boleśnie w jego duszy. Patrzyła szeroko rozwartemi oczami i chłód spojrzenia zgasił radość spotkania, o którem marzył tyle czasu.

— Muszę koniecznie porozmawiać z panią — powiedział mocno ściskając jej ręce. — Sprawa jest niezwykle ważna i pilna.

Widocznie wyczytała z jego twarzy powagę i szczerość. Zmierzyła go badawczem spojrzeniem i zapytała:

— O czem?. Swoje obecne zajęcie uważam za jedyną rzecz ważną, a sprawy pilne przestały dla mnie istnieć. Więc o czem moglibyśmy mówić?

Stocki spostrzegł wielką zmianę, jaka zaszła w dziewczynie w ciągu kilku miesięcy niewidzenia się i zapytywał siebie, czy jest naprawdę tą, którą pokochał: rysy jej twarzy zaostrzyły się, lekko wystające kości policzkowe nadały im wyraz nieugiętej stanowczości; czoło przecięły przedwczesne zmarszczki, po opuszczonych kącikach ust widać było, że ma życie twarde i niewesołe.

— Tu nie mogę z panią rozmawiać — powiedział, nie mogąc oderwać od niej oczu i czując się w bezgranicznej władzy niezwalczonej miłości. — To jest bardzo ważna sprawa i błagam na wszystko, niech pani się pośpieszy. Może pani zaraz stąd wyjść?

Hanka zawahała się, jeszcze niezupełnie przekonana. Pomyślała chwilę, wreszcie zdecydowała się i odpowiedziała żywszym tonem:

— Jeszcze nie. Ale niech pan jedzie do wsi Młociny i odszuka willę pani Gardowej. Tam mieszkam teraz. Postaram się przyjść możliwie prędko.

— Dobrze, panno Hanko, jednak bardzo proszę o pośpiech. Nie nastawałbym na to bez potrzeby...

Skinęła głową i wyciągnęła rękę, którą Stocki krótko uścisnął, zmierzając do wyjścia.

— Panie Andrzeju! — posłyszał głos za sobą. — Zapomniałam uprzedzić, by pan nie zapytywał o Wolską. Tam mnie znają pod nazwiskiem panny Han.

— Han...?

— Tak się nazywam teraz — objaśniła ze smutnym uśmiechem.

Jechali tą samą drogą w kierunku Warszawy, Stocki w kilku słowach opowiedział Eli Wolskiej o siostrze, potem utkwił roztargniony wzrok w białej wstędze szosy, rozmyślając nad tem, że spotkał Hankę w okolicznościach najmniej spodziewanych. Pozory mówiły, że pracuje w hali maszynowej jako mechanik lub zwykły robotnik, lecz nie mógł uwierzyć, by to stanowiło jedyne źródło utrzymania. W takim razie z czego żyje? Przypomniał sobie, że radca dla spraw kryminalnych Dahn, mówił o testamencie Szwarcberga, który zapisał jej znaczną część swojego wielkiego majątku. Czyżby przyjęła te pieniądze? Kobiety są nieobliczalne. Nie, napewno nie przyjęła. Wprawdzie Hanka należała do rzędu kobiet, nie obawiających się chadzać niebezpiecznemi drogami, ale nigdy nie wybrałaby takiej, która mogłaby zaprowadzić ją w błoto...

Samochód zatrzymał się przed śmieszną, pretensjonalną willą, opartą o skraj starego parku. Służąca w różowym fartuszku zaprowadziła ich na górę.

Mieszkanie Hanki wywołało w Stockim uczucie wstrętu i przykrego zawodu. Dochodził do przekonania, że właściwie nie znał dziewczyny, jeśli dotąd sądził, że pogodziłaby się raczej z nędznem poddaszem, niż z taką obrzydliwą wystawą tandety.

Ela nie zwróciła uwagi na otoczenie spacerowała nerwowym krokiem i próbowała wyobrazić sobie, jak się odbędzie spotkanie z siostrą; najwięcej obawiała się tego, że nie zechce jej podać ręki. Mimowoli nasunęło się porównanie: Hanka była ściganą, ponieważ zamordowała człowieka; jeszcze nie uszła przed skutkami, do tej pory wisiała nad nią groźba sądu, więzienia — ale nie doznała pogardy, najdotkliwszej kary, nieodstępnej jak cień.

Nagle zatrzymała się, wtuliła głowę w ramiona i zaczęła przyglądać się fotografji, obok której stała waza z białemi różami. Stary Wolski uśmiechał się. Niech się uśmiecha, wszak nie wie, jaki los spotkał jego córkę. Odwróciła się nie mogła wytrzymać jasnego spojrzenia ojcowskich oczu. Reszta minjaturowego biurka była zawalona wykresami zeszytami z obliczeniami matematycznemi, w jednem miejscu ze stosu papierów wyglądał różek książeczki paszportowej. Wyciągnęła ją i otworzyła. To był paszport Hanki. Drgnęła, rzuciła ukośne spojrzenie na Stockiego. Siedział ze zwieszoną głową i, zdawało się, zapomniał, gdzie jest.

Rozległy się szybkie energiczne kroki, w otwartych drzwiach ukazała się Hanka w letnim płaszczu, luźno narzuconym na ramiona. Stanęła na progu jak wryta. Nie wiedziała o przyjeździe siostry, najmniej spodziewała się spotkać ją i pomyślała w pierwszej chwili, że Ela jest bezpośrednią przyczyną zjawienia się Stockiego w Warszawie, ale gdy spostrzegła jej bladą, wystraszoną twarz, zrozumiała, że zaszło coś innego.

Ta ciężka chwila przewlekała się w nieskończoność. Wreszcie Hanka ruszyła z miejsca, podniosła na siostrę jasne, głębokie spojrzenie i wyciągnęła rękę.

(d. c. n.)

Dodatek sportowy

Tabela rozgrywek o wejście do „Ligi Śląskiej“, przedstawia się po uwzględnieniu ostatnich zawodów następująco:

	klub	gier	stos. br.	pkt.
1.	Nawel Nowa Wieś	8	27:14	11
2.	Iskra Siemianowice	8	14:11	10
3.	Policyjny Katowice	7	14:11	7
4.	Concordia Knurów	8	15:25	5
5.	Biała Lipnik	7	13:24	5

Nadmienić wypada, że protest Policyjnego w sprawie z meczu z Iskrą 1:1, nie jest jeszcze załatwiony. Dla policjantów protest jest o tyle ważny, że o il ewygrają mecz z Lipnikiem, i pobiją w razie uwzględnienia protestu przez W. G. D. Iskrę, zajmują drugie miejsce w tabeli, a co zatem, walczą z outsiderem Ligi, KS Orzeł (Wełnowiec) i mają widoki powrócić do extra klasy śląskiej.

Gdyby zaś w razie uwzględnienia protestu zatriumfowała Iskra, wtenczas mając jak Wawel 11 pkt. doszłoby do decydującego spotkania o mistrza.

Bielsko. Szturm — B. B. S. V. 2:1 (1:1). Mecz o mistrzostwo klasy A. Ostra i brutalna gra obu zespołów. Bramki zdobyli Karut i Urbański, oraz Ksol.

Chelmek. K. S. Bata — Katowicki K. S. (Pogoń) 2:3 (1:0). Gra naogół otwarta. Bramki zdobyli dla katowiczan Czajor, Mendecki i Gorali.

Knurów. Concordia — K. Wawel (Nowa Wieś) 4:3 (3:1). Mecz o wejście do ligi śląskiej. Bramki padły ze strzałów Grzbieli (2), Hajduka i Gajdy dla gospodarzy. Dla Wawelu wszystkie bramki strzelił Rzepuś. Widzów ponad 2 tysiące.

Leszczyński KS. — Hakoah Bielsko 3:0 (1:0). Zawody eliminacyjne o pozostanie w kl. A podokręgu. Zwycięstwo Leszczyńskiego uważać należy za b. szczęśliwe.

Mecz powyższy odbył się wskutek decyzji Śląskiego OZPN i wywołał w Bielsku duży niesmak. Hakoah czuje się pokrzywdzoną i narówni z kilku innymi klubami nie bierze udziału w mistrzostwach, wystosywując do PZPN protest, uzasadniając że w myśl statutu PZPN decyzja Śl. PZPN. była sprzeczna, bowiem w razie równości punktów, decyduje lepszy stosunek punktów o pozostanie w klasie wyższej.

Mecz przyjacielski pomiędzy drużynam K. S. „Strzelec“ Kalety i K. S. „Strztlec“ (Lubliniec) zakończył się wynikiem 2:3 na korzyść K. S. „Strzelec“ z Lublińca. Przebieg gry interesujący.

POLICYJNY K. S. SOSNOWIEC — SOKÓŁ RYBNIK 8:8.

Mecz bokserski z cyklu walk o drużynowe mistrzostwo Śląska.

Jak się dowiadujemy, Wystrach niema wcale zamiaru opuszczenia szeregów Policyjnego K. S. Katowice i przenieść się do warszawskiej Skody. Ślązak zgłosił się na rozpisany przez Śląski O. Z. B. kurs sędziowski i pragnie wskutek złamania szczęki powiesić rękawice „na gwoździu“.

Niesłychany w dziejach sportowych wypadek zdarzył się w Katowicach w związku z meczem F. C. Milano — 1. F. C. Jak nas informują zawody powyższe organizował menazer p. Fleischmann z Krakowa, obiecując Włochom za start 5.500,— zł. Gospodarze t. j. FC (Katowice, mieli otrzymać 50% nadwyżki z 5.500,— zł. Mecz zakończył się jednak deficytem a przezorny menazer zabrał kas i ulotnił się. Włosi więc za wypożyczane pieniądze musieli udać się do Poznania na mecz z Wartą. Po zawodach w Poznaniu Medjolańczycy powrócili natychmiast do Katowic, nie mogli jednak mimo najlepszych chęci odszukać p. Fleischmanna.

Całą tą tajemniczą sprawą zajęły się władze bezpieczeństwa.

Porządek Zawodów Sześcioboju, które odbędą się w niedzielę dnia 30 września b. r.:

Godz. 8 — zbiórka na boisku miejskiego komitetu;

godz. 8.30 — badanie lekarskie i odważenie zawodników;

godz. 9.30 — apel i przegląd zawodników;

godz. 9.45 — otwarcie zawodów i defilada.

Od 10 — 12 zawody a) podnoszenie ciężarów, b) rzuty dyskiem, kulą i granatem.

Od 12 — 13 przerwa.

13.15 — dalszy ciąg zawodów a) zakończenie rzutów, b) biegi na 1000 m., c) drużynowe ciągnienie liny.

15.30 — mecz zapaśniczy Budapeszt — Śląsk.

Po zakończeniu zawodów rozdanie nagród w sali „Chospitzu“.

Nowe pokazy na wystawie O. P. L G.

Dzisiaj t. j. w czwartek odbędą się bardzo ciekawe pokazy straży pożarnych. Mianowicie odbędą się ćwiczenia alarmu straży pożarnych wielkomiejskich oraz małomiejskich. Nadto odbędą się pokazy i ćwiczenia przy pomocy sprzętu prymitywnego oraz sprzętu będącego ostatnim wyrazem techniki pożarniczej.

—o—

Teatr Polski

NAJBLIŻSZA PREMJERA.

Teatr Polski przystąpił do wystawienia wiekopomnego dzieła Szekspira p. t. Korylan“. Próby w przyśpieszonym tępie odbywają się pod wytrawną ręką p. Siesiadeckiego.

Nowe wspaniałe dekoracje zaprojektował i wykonuje nowo zaangażowany artysta malarz Opery Warszawskiej asystent śp. prof. Drabika p. J. Jarnutowski.

Pozyskanie tego cennego artysty dla Teatru Polskiego, będzie prawdziwą rewelacją w dziedzinie malarstwa i projektów dekoracyjnych.

Repertuar teatru

Czwartek, 27 września: *„Zwyciężylem kryzys“* o godz. 20-tej.

Sobota, 29 września: *„Zwyciężylem kryzys“* dla Tow. Polek o godz. 16-tej.

Sobota, 29 wrześśia: *„Zwyciężylem kryzys“* o godz. 20-tej.

Niedziela, 30 września: *„Czlowiek pod mostem“* o godz. 16-tej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Piątek dnia 28 b. m.: „Człowiek pod mostem“ Tarnowskie Góry o godz. 19.45.

Poniedziałek 1. 10.: „Człowiek pod mostem“ Bielsko o godz. 20-tej.

Serja wypadków tramwajowych

Rozbita furmanka — poran'ony chłop'ec

Liczne wypadki, jakie się mnożą w ostatnim czasit, świadczą tak o większem roztargnieniu kierowców samochodowych, motocyklistów, rowerzystów, czy wreszcie zwyczajnych przechodniów, jak i motorniczych w tramwajach.

W dniu wczorajszym notujemy dwa nowe wypadki tramwajowe. Tramwaj nr. 281, jadący z Chorzowa do Siemianowic, przy szybie Elżbiety najechał na furmankę z piaskiem, własności Skarbofermu. Tak tramwaj jak i furmanka zostały uszkodzone, zaś w następstwie połamania koła wozu, piasek zasypać tor.

Winę wypadku ponosi motorniczy, który na zakręcie nie dawał sygnałów.

Podobnie w Nowym Bytomiu na ul. Niedurnego najechał tramwaj na 4-letniego Quido Porwolika (Wolności 3). Dziecko doznało poważnych okaleczeń głowy i zostało odwiedzione do szpitala.

Stwierdzono, że motorniczy Ajok z Katowic (Wojciechowskiego 8) winy nie ponosi.

—o—

Krwawe porachunki w Pszczynie

Bezrobotny stracił oko

Z Pszczyny donoszą: Ubiegłego przedpołudnia o godz. 10-tej powstała w Pszczynie bójka pomiędzy 31-letnim bezrob. Masnym Rudolfem i 26-letnim murarzem Plintą Janem z Pszczyny-Grzebowice.

W trakcie bójki Plinta uderzył swego przeciwnika kilkakrotnie w twarz i głowę, zadając mu ciężki uraz ciała.

Okaleczonego Masnego przewieziono w stanie groźnym do szpitala Joanitów w Pszczynie i według orzeczenia lekarza utraci on lewe oko.

Początkowe dochodzenia wykazały, że bójka powstała na tle osobistych porachunków. Plintę przytrzymano i wraz z doniesieniem przekazano władzom sądowym w Pszczynie.

—o—

Napaść w Zawodziu

awanturnicy poranili robotnika

Wczoraj popołudniu o godz. 18-tej na ul. Krakowskiej w Zawodziu Stanisław Jacek wraz z synem Erykiem, zamieszkali przy ul. Walerjana 6 w Zawodziu, bez wszelkiej przyczyny zaczepili 33-letniego robotnika Augustyna Sztukę z Zawodzia (ul. Krakowska 34), którego dotkliwie pobili jakimś twardem narzędziem i zranili go poważnie.

Pobitego przewieziono do szpitala BB. Bonifratrów w Bogucicach, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Wczoraj w południe przechodziła ul. Sienkiewicza w Siemianowicach Franciszka Szendzielorzowa z Siemianowic (ul. Bytomska 10) i w pewnej chwili bez wszelkiej przyczyny pchnięta została przez Sobierajową Bronisławę z Siemianowic (ul. Florjana nr. 6). Wskutek pchnięcia Szendzielorzowa padła na bruk i złamała prawą rękę.

—o—

Lepiej stchórzyć na 5 minut

niż na zawsze zostać trupem

Wczoraj wieczorem usiłowano włamać się do piwnicy restauratorki Domżołowej Julji w Szopienicach, przy ul. Dworcowej 4, jednak sprawcy spłoszeni przez patrol policyjny zbiegli.

W czasie pościgu jeden z funkcj. pol. wystrzelił za sprawcami z rewolweru, co miało ten skutek, żt jeden z nich, niejaki Wojciechowski Walter lat 20 zam. w Szopienicach przy ul. Janowskiej 27, z obawy przed strzelaniem zatrzymał się i został ujęty. Wspólnicy jego natomiast zbiegli. Przytrzymanemu Wojciechowskiemu zajęto rurkę żelazną sporządzoną specjalnie do wykręcania śrub w drzwiach. Osadzono go w aresztach policyjnych do przeprowadzania dalszych dochodzeń.

Melina złodziejska

nakryta przez policję

Wczoraj wieczorem przytrzymano w mieszkaniu Bartnickiego Jana w Siemianowicach, przy ul. Powstańców 28, które służy jako schronisko wzgl. kryjówka różnych złodziei, 23-letniego Olesia Edmunda, ostatnio zam. w M. Dąbrówce, przy ul. Katowickiej 52, kilkakrotnie karanego za różne kradzieże, oraz 24-letniego Kosmalę Jana, bez stałego miejsca zamieszkania, również kilkakrotnie karanego za kradzieże. Co tam zrobili — pokaże śledztwo.

Posagi tracą na wartości

Kapitalistka, czy dobra towarzyszka życia?

Zdawałoby się, że w dzisiejszych ciężkich czasach, gdy założenie ogniska domowego natrafia na tak poważne przeszkody materjalne, posag wniesiony przez żonę posiada jeszcze większe znaczenie niż w dawnych, idyllicznych czasach przedwojennych. Tymczasem obserwacja poucza, że sprawa przedstawia się wręcz odmiennie. Oto ludzie przeżyli tyle przewrotów finansowych, tyle najtrwalszych napozór walut uległo w ciągu ostatnich lat 20-tu zachwianiu, że posag jest dzisiaj

znacznie mniej ceniony,

niż dawniej.

Przed wojną, młody człowiek „na stanowisku", pragnąc wejść w związki małżeńskie, myślał sobie: Muszę znaleźć żonę bogatą, bo jeśli wszystko mnie w małżeństwie zawiedzie, to przynajmniej pozostanie mi dobrobyt materjalny, który jest podstawą życia...

Dzisiaj ów młody człowiek myśli w tej samej sytuacji zupełnie inaczej. Cóż mi przyjdzie z posagu, który lada chwila z takiej lub innej przyczyny może ulotnić się, jak dym. Wolę zatem wybrać kobietę o prawdziwych walorach duchowych, bo jeśli mnie wszystko w życiu zawiedzie, to mi przynajmniej zostanie dobra i życzliwa towarzyszka życia.

Nie znaczy to wcale, jakoby wyginął już doszczętnie rozpowszechniony dawniej

typ łowców posagowych.

A jednak i oni licząc się z przemianą pojęć i obyczajowości, nie są tak zuchwali i cyniczni, jak dawniej. Przed wojną występowali oni ze swemi pretensjami pieniężnemi zupełnie oficjalnie, nie kryjąc się wcale, że chodzi im przedewszystkiem o pieniądze, a nie o żonę. Dzisiaj wstydzą się oni już opinji i szukają przynajmniej pozorów, maskujących ów brudny materjalizm.

W czasach dzisiejszych, mężczyzna dysponujący choćby skromnym budżetem, szuka w żonie prawdziwego, wartościowego człowieka, a nie kapitalistki, mającej tyle, a tyle tysięcy złotych.

Jeśli zaś istotnie jego warunki materjalne są bardzo umiarkowane, wówczas stara się, aby żona jego miała zawód, gdyż oboje muszą razem pracować na utrzymanie.

Nie ulega więc wątpliwości, że stosunki dzisiejsze są znacznie zdrowsze i uczciwsze, niż w dawnych „dobrych" czasach.

Rentowność drapaczy chmur.

Najwyższe piętra nie są używane.

W uniwersytecie w Nowym Jorku została w tym roku akademickim kreowana pierwsza w świecie katedra specjalnej nauki o drapaczach chmur. Studenci wysłuchują lekcji o sztuce budowania i rządzenia temi gigantycznemi domami, które ostatnio zamieniły centralną część Nowego Jorku na „pionowe miasto".

Studenci tego kursu nowej gałęzi wiedzy, między innemi, dowiedzieli się, że dochodowość drapaczy chmur po za pewną granicą wysokości pięter, zmniejsza się w miarę wzrastania ilości pięter.

Dom, wysokości 8 pięter daje rocznego dochodu 4,22 proc., zaś 15 pięter już 6,44 proc., a 30 pięter — 8,5 proc, 50 p. — 9,87 proc.; 65 — 10.28 proc.

Natomiast domy o wysokości 75 pięter tylko 10 proc., 100 pięter — 7.08 proc., 120 — 2.95 proc., i 130 — 0,02 procent.

Najbardziej rentownym okazał się dom, mający od 65 do 70 pięter, gdyż w wyższych dochodowość zaczyna obniżać się. po 130 piętrach dochodząc w praktyce do zera.

Drapaczę chmur takiej wysokości służą

tylko celom reklamy,

nie przedstawiając objektu handlowego, bowiem ostatnie 20—25 pięter świecą zawsze pustkami.

J. K.

Opowiastki holenderskich marynarzy

Jak powstała kaczka dziennikarska.

Tak zwana „kaczka dziennikarska" ma być podobno pochodzenia holenderskiego. Oto bowiem pewni marynarze holenderscy, którzy w 16 wieku powrócili z jakiejś wyprawy morskiej, opowiedzieli, że na Grenlandji widzieli kaczkę, która nie wyszła na świat z jaja, lecz pewnego rodzaju drzewa. Na drzewie tem, miały się wytwarzać jakgdyby torebki, które następnie pękały

i wypuszczały malutkie kaczątka.

Znany badacz Grenlandji Egede wziął tę bajkę zupełnie na serji i w swym opisie Grenlandji powtarza ją, zaopatrując w nader obszerny, naukowy komentarz, a nieco później geograf Sebastjan Müncher, podaje w swej „Kosmografji", że kaczka grenlandzka wyrasta jako owoc na pewnym gatunku tamtejszego drzewa. Gdy taki owoc jest dojrzały, spada on, pęka, a ze środka wyłazi młode kaczątko.

W przeciwieństwie do „uczonych" zwyczajni mieszkańcy Holandji odnosili się zawsze sceptycznie do tej historji i w ten sposób stało się, że dzisiaj kaczką dziennikarską nazywa się wiadomość nieprawdopodobną i nie sprawdzoną, podaną przez prasę dla sensacji.

PODSŁUCHANE

W SĄDZIE.

— Pan jest bardzo inteligentny — mówi ironicznie adwokat do świadka strony przeciwnej niedającego się zbić z tropu krzyżowemi pytaniami.

— Gdybym nie zeznawał pod przysięgą — odpowiada tamten — zrobiłbym panu mecenasowi podobny komplement.

W SKLEPIE Z TRUMNAMI.

— Woli pan metalową trumnę, czy dębową? — pyta właściciel klienta.

— A jakie są lepsze?

Oba gatunki są dobre. Metalowe są trwalsze, ale za to dębowe są... zdrowsze.

W CZASIE KĄPIELI.

— Mamusiu, dlaczego nie pozwolisz mi iść dalej do wody, tylko każesz mi się kąpać przy brzegu?

— Bo się boję, żebyś się nie utopił.

— A przecież tatuś kąpie się dalej od brzegu?

— No tak, ale tatuś jest ubezpieczony.

MARGUERITE COMERT.

NAUKA.

Po wyjściu z windy, która szybko i bez szmeru zawiozła go przed drzwi mieszkania, Amadeusz Gordeau wydał głębokie westchnienie ulgi.

„Mimo wszystko człowiek rad jest powrócić do domu" — pomyślał. „Mimo wszystko" — bowiem opuścił perfumowane poduszki Liljany Dufty dla mniej frywolnego małżeńskiego łoża.

Po odświeżeniu płuc i sumienia, Amadeusz, któremu chodziło o uszanowanie snu małżonki, użył klucza ze zwykłą ostrożnością, lecz po otwarciu drzwi doznał niespodzianki, zastając mieszkanie oświetlone... O tej godzinie!... Była druga nad ranem!

Nagle, bez względu na sen sąsiadów, trzasnął drzwiami i wbiegł do salonu.

— Co się dzieje, Blanko? Jeszcze nie śpisz?...

— Nie, jak widzisz....

Widział istotnie: zupełnie przytomna, niezajęta niczem, z szeroko otwartemi oczyma i próżnemi rękoma, obejmowała go ponurym wzrokiem, jakim prawdopodobnie w ciągu długich godzin oczekiwania przyglądała się drzwiom, przez które wejść miał.

Bardzo niespokojny, zapytał:

— Dlaczego się niepokoisz? Czy nie odebrałaś mego listu pneumatycznego?

— Odebrałam go, jak zwykle.

Przeczuł scenę, więc odrazu przyjął postawę zaczepną i znudzoną:

— Co to znowu znaczy: „jak zwykle?"

Krzyknęła mu w oczy z nieoczekiwaną gwałtownością:

— Znaczy to, że masz złe zwyczaje, a ja mam tego dosyć!

Zakryła twarz obiema rękami i wybuchła płaczem.

Boże! jakże głupio wyglądał jej długi nos pomiędzy palcami, przyciśniętemi do oczu. Zasłaniała oczy, które w twarzy jej stanowiły jedyny urok! Ale takie już są zwyczaje uczciwych kobiet!

— No, naprawdę, moja biedna Blanko...

— Zaoszczędź mi, proszę, swojej litości! Jest tylko nową obelgą dla mnie....

— Należałoby mi wyjaśnić, jaka była pierwsza.....

Szloch był jedyną odpowiedzią:

— W każdym razie odłóżmy wszelkie wytłumaczenia na jutro. Jest godzina druga....

Powtórzyła, płacząc:

— Już druga!.... Kiedyindziej spałam, nie wiedziałam więc, która godzina.

Dlaczego jednak — u djabła! — nie spała także tym razem? Przezornie powstrzymał się od pytania, zadowalając się wzmianką:

— Dalszy ciąg do jutra! Czas najwyższy spać!

Jakby urzeczona tą przystosowaną do sytuacji mądrością, poszła za nim do sypialni.... na brzegu łóżka zajęła swoje zwykłe miejsce — miejsce anemicznej małżonki, domatorki, od rana do nocy strzegącej domu, a nocą twardym snem wyciągniętej na łóżku, zajmując na niem mało miejsca szczupłą, wydłużoną postacią, z dziewiczemi ramionami wieńcem opasującemi głowę.... Tej nocy jednakże, jakkolwiek udawał, że śpi, długo słyszał jej płacz.

Skolei ona udała zrana, że śpi, i ku wielkiemu swemu zadowoleniu mógł pójść do biura, nie zbudziwszy jej, jak mu się zdawało. Winszował sobie tego, w nadziei, że noc, która dostarcza czasu do namysłu, skłoni pokojowo naogół usposobioną Blankę do cofnięcia swych pretensyj.

Optymizm ten spotkać się miał ze szybkiem i brutalnem sprostowaniem pojęć. Gdy Amadeusz z żołnierską punktualnością, zjawił się na śniadanie, w sali jadalnej zastał jedno tylko nakrycie, a przy niem list pod jego adresem.

Koperta zawierała tylko dwa listy, wysłane pocztą pneumatyczną: jeden, wyekspedjowany przez niego dnia ubiegłego, a drugi, otrzymany przedwczoraj od Liljany Dufty, osóbki impulsywnej, która pisała do niego z całą szczerością:

„Dede najdroższy, mam wolny tydzień, więc czekam na Ciebie jutro nieodwołalnie. Przyjdź na obiad i pieszczoty. Z ustami na ustach Twych Twoja Liljana".

Amadeusz „podziobał" trochę przekąsek, nie zdając sobie wcale sprawy z tego, co je, i unikając spojrzenia pokojówki, pełniącej obsługę z dyskretnym pośpiechem. Jednakże po podaniu kawy służąca stanęła znienacka przy stole, żądając od niego dyspozycyj.

— Co kucharka ma dziś przygotować na obiad?

— Nie będę jadł w domu.

— Dobrze, proszę pana. A w takim razie, co ma być na jutrzejsze drugie śniadanie?

— Same to obmyślcie.

Służąca oddaliła się, zacisnąwszy usta, a „pan" wydał westchnienie ulgi. Sprawa załatwiona: obejść się mogą bez niego przy układaniu jadłospisu. Po południu zatelefonował do Liljany, która jaknajchętniej zgodziła się zjeść z nim obiad u siebie.

Gdy zjawił się, rzuciła mu się na szyję. Ale zaraz po zupie zażądała, by ofiarował jej pierścionek. Ładny obrała na to moment! Miał wykosztować się dlatego, że dwa wieczory zrzędu osadził prawowitą małżonkę na koszu?!

Powrócił wcześnie do mieszkania, pogrążonego w ciemnościach, do opuszczonej sypialni, gdzie zapomniano rozebrać łóżko i zamknąć żaluzje. W ciągu nocy budził się kilkakrotnie i zawsze wyciągał rękę, by przekonać się, że to nie koszmar tylko, a Blanki istotnie nie było przy nim...

Tak mijała jedna noc za drugą, i dzień po dniu, a nie mógł się przyzwyczaić do tej nieobecności. Gdy znika istota przeszkadzająca, można prócz żalu jeszcze odczuć ulgę, lecz gdy usunie się stworzenie, nieprzeszkadzające w niczem, a ponadto dostarczające tylu przysług.... jest to uczucie nieznośne.

Nie mówiąc już o tem, że kucharka, pozostawiona własnemu natchnieniu, fabrykowała kombinacyjne sosy i niestrawne dania, które prowadziły nietylko do wysokich rachunków, lecz również do ataków kolek wątrobianych. Gdzież się podziały świeżutkie sałatki i smaczne pieczenie, zarządzone przez panią domu, w równym stopniu dbałą o higjenę, jak i oszczędność?....

„Napiszę do niej"" — postanowił.

Z pewnością udała się do ciotki w Bretanji. Jakkolwiek sierota i pozbawiona krewnych, każda niezrozumiana małżonka zawsze znajdzie daleką ciotkę, która otworzy jej swój dom.

Co rano Amadeusz zabierał się do pisania listu, który darł wieczorem, ponieważ zawsze wydawał mu się za mało czuły, za mało wyraźny i skruszony...

Wkońcu postanowił, że sam pojedzie po żonę. Tego wieczora, wracając do domu, czuł łzy pod powiekami... Już nie mógł dużej wytrzymać bez niej... Wszystko uczyni, byleby wróciła... Wyzna jej, że płakał... Rzuci się jej do nóg... Powie...

Otworzył drzwi i zauważył światło w salonie. Blanka czekała na niego, siedząc na rożku krzesła. Była jeszcze w kapeluszu i rękawiczkach,a przy niej stała mała walizka, którą zabrała do ciotki. Amadeusz rzekł jej ze wzorową godnością:

— A więc wróciłaś?

Odpowiedziała mu tylko błagalnem spojrzeniem, które mówiło: „Czy mogę tu pozostać?

Poinformował ją bez wylania:

— Od jutra proszę cię zmienić służbę, wydalić kucharkę i pokojówkę. Ładnie się tutaj rządziły... Wcale nie masz pojęcia.....

— Och! mam — szepnęła.

Zapewne ze swej strony ciotka... Postanowił być wspaniałomyślnym i rzekł:

— Dlaczego nie zdejmujesz kapelusza?

Gdy zdjęła go, złożył na jej czole lekki i pobłażliwy pocałunek, dodając:

— Mam nadzieję, że z tego wyciągniesz dla siebie naukę.

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.